

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

25. posiedzenie 3^{ciej} sesji Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia, tak jawnego jak i tajnego. - Pismo c. k. Namiestnictwa o zatwierdzeniu rozkładu dodatków do podatków stałych na 1szy kwartał 1866. r., tudzież o uchwaleniu zrównania roku administracyjnego z rokiem słonecznym. - Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. - Przedłożenie wniosku x. Stępka co do pokrycia potrzeb kościelnych. - Ukonstytuowanie się komisji edukacyjnej. - Preliminarz funduszu domestykalnego, odesłany do komisji budżetowej. - Sprawozdanie komisji funduszowej w przedmiocie funduszy i zakładów krajowych. - Pierwsze czytanie wniosków większości i mniejszości komisji funduszowej. - Dyskusya ogólna. - Przemowa x. Łozińskiego za wnioskiem mniejszości komisji. - Przemowa p. Kabata za wnioskiem większości. - Przemowa p. Ławrowskiego za wnioskiem mniejszości. - Przemowa p. Koczyńskiego za wnioskiem większości. - Wybór jeneralnych mowców za wnioskami większości i mniejszości. - Mowa x. Kaczały za wnioskiem mniejszości. - Mowa p. Zyblikiewicza za wnioskiem większości. - Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do objęcia funduszy krajowych w zarząd reprezentacji krajowej. - Mowa x. Ginilewicza jako sprawozdawcy mniejszości komisji. - Mowa hr. Henryka Wodzickiego jako sprawozdawcy większości Komisji. - Dyskusya specjalna. - Wniesienie poprawki p. Zyblikiewicza do wniosku większości. - Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad poprawką p. Zyblikiewicza. - Głosowanie. - Poprawka p. Zyblikiewicza, uchylona. - Wniosek mniejszości komisji, uchylony. - Wniosek większości komisji, przyjęty. - Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosku większości komisji funduszowej. - Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½, przed południem.

Obecnych posłów 140.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulezycki, Paszkowski, hr. Ludwik Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (odczytuje protokół).

Marszałek. Czy kto w kwestyi protokołu chce głos zabrać? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie

żąda, więc protokół jest przyjęty. Mamy tu pismo rządowe, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Następujące pismo rządowe wręczone zostało xięciu Marszałkowi (czyta):

„Jasnie Oświecony Xiążę!

Jego C. K. Apostolska Mość, Najwyższem postanowieniem z dnia 8. b. m. raczył najmiłościwiej zatwierdzić rozkład dodatków do podatków stałych, uchwalony przez Wysoki Sejm na 1szy kwartał 1866. r., mianowicie na fundusz krajowy po 11½ centów, a na fundusze indemnizacyjne po 5t centów od każdego złotego austr. podatków stałych, bez wliczenia dodatku wojennego.

Z mocy tego Najwyższego postanowienia rozrządza się zarazem rozpisanie tych dodatków do

podatków na 1szy kwartał 1866. r. w myśl uchwały Wysokiego z Sejmu dnia 19. Grudnia 1865. r.

C. k. Prezydium Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka odnośnie do szanownej odezwy z dnia 20. Grudnia 1865., r. do liczby 174/S, oraz doniesić w skutek reskryptu Pana Ministra stanu z dnia 9. b. m. do liczby 161., że uchwała sejmowa z dnia 19. Grudnia 1865. o zrównaniu roku administracyjnego z rokiem słonecznym w zarządzie funduszu krajowego, funduszków indemnizacyjnych, tudzież wszystkich innych funduszków, należących do zarządu reprezentacyi, jako tycząca się postanowienia administracyjnego, nie będącego podług statutu krajowego przedmiotem ustawy krajowej, ani niepotrzebującego Najwyższego zezwolenia, będzie podana jedynie w swoim czasie z mocy §. 40. statutu krajowego do wiadomości Najjaśniejszego Pana wraz z innemi rozprawami Wysokiego Sejmu krajowego.

Lwów dnia 18. Stycznia 1866.

W zastępstwie Jego Excel. c. k. Namiestnika.
(podpisano) Mosch.“

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Stycznia 1866. wniesionych do Sejmu (czyta):

545. Złowodzki Konrad, kwieskowany radzca krakowski, przez posła Koczyńskiego, o ryczałtowe wynagrodzenie niepobieranej pensyi i o zabezpieczenia mu takowej na przyszłość.
546. Gmina Buków, w powiecie bursztyńskim, przez posła Kalczyckiego, o zapomogę i darowanie podatków.
547. X. Winnicki, pleban w Zagórzanaeb, przez posła Rydzowskiego, o zniesienie podatku, zwanego ekwiwalent, od ruchomego majątku.
548. Gminy powiatu gorlickiego, przez posła Rydzowskiego, o darowanie podatków za 1sze półrocze 1866.
549. Gmina Wołowiec, przez posła Rydzowskiego, o przydzielenie do powiatu jasielskiego lub gorlickiego.
550. Gmina Ostrowczyk, przez posła Hubickiego, o przyłączenie do powiatu złoczowskiego.
551. Malinowska Julia, właścicielka Ostrowczyka, przez posła Hubickiego, o przydzielenie tej posiadłości do powiatu złoczowskiego.
552. Gmina Połonie, przez posła Hubickiego, o pożyczkę 500 złr.
553. Wojna Marya, właścicielka Pietrycz, przez posła Hubickiego, o przydzielenie do powiatu złoczowskiego.
554. Dyrekcya Towarzystwa muzycznego we Lwowie, przez posła Zyplikiewicza, o wyznaczenie stałej subwencyi.
555. Gminy powiatu łańcuckiego, przez posła hr. Potockiego Alfreda, o wstrzymanie czynności katastralnych, lub przedłużenie terminu do reklamacyj.
556. Mieszkańce Podola galicyjskiego, przez posła Borysikiewicza, o wybudowanie drogi z Majdanu średniego do Łanczyna.
557. Gmina Skład solny, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przydzielenie do powiatu przemyskiego.
558. Gmina Skład solny, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.
559. Gmina Stubiniec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.
560. Gmina Stubieniec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.
561. Gmina Stubno, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.
562. Gmina Stubno, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.
563. Gmina Jezupol, przez posła Koroluka, o zapomogę i odpisanie podatków.
564. Miasto Sniatyn, przez posła Gniewosza, o prawo wysyłania własnego posła na Sejm.
565. Właściciele dóbr powiatu Chodorowskiego, przez posła Bocheńskiego, o odpisanie podatku za rok 1865. i przyrzekania wypłaty za rok 1866.
566. Gmina Zalesie, przez posła x. Kuryłowicza, o przyłączenie do powiatu manasterzyskiego.
567. Miasto Buczacz, przez posła x. Kuryłowicza, o zatrzymanie tamże urzędu powiatowego.
568. Wrzeciono Grzegorz, przez posła Zahorojka, o wyznaczenie pensyi dla wdów i sierot po nauczycielach szkół ludowych.
569. Gminy Strogonie, Dothe, Jurkówka i Roźniów, przez posła x. Malinowskiego, o odłączenie od powiatu manasterzyskiego a wcielenie do stanisławowskiego.

570. Gminy Czachrow, Kotokolin i inne, przez posła Krzeczunowicza, o umieszczenie urzędu powiatowego nie w Rohatynie, lecz w Bursztynie.
571. Gmina Targowica polna, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
572. Gmina Targowica polna, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków za dwa lata.
573. Gmina Słobudka polna, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatku za 5 kwartałów.
574. Gmina Słobudka polna, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
575. Gmina Rohynia, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków za 5 kwartałów.
576. Gmina Rohynia, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
577. Gmina Soroki, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków na 6 kwartałów.
578. Gmina Soroki, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
579. Toczyski Michał, właściciel dóbr Podleszany, i inni, przez posła xięcia Sanguszkę, o ubóstwie włościan, potrzebie asekuracji przymusowej, ulepszeniu szkół wiejskich.
580. Gmina Zalasowa, przez posła xięcia Sanguszkę, o wstrzymanie czynności katastralnych.
581. Gmina Trzemeszna, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.
582. Gmina Koszyce Wielkie, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.
583. Gmina Zawada, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.
584. Gmina Tarnowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie czynności katastralnych.
585. Gmina Zdary, przez posła xięcia Sanguszkę, o przyłączenie do powiatu tarnowskiego, a nie dembickiego.
586. Gmina Skrzyszów, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.
587. Gmina Łekawica, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.
588. Gmina Szynwałd, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie czynności katastralnych.
589. Gmina i dwór Wróblowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o przyłączenie do powiatu tarnowskiego.
590. Węglowski Apolinary, właściciel dóbr Jordanówka, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu mościskiego.
591. Gminy Osieczany, Droginia i inne, powiatu dobczyckiego, przez posła Zdania, o przyłączenie do powiatu myślenickiego.
592. Gminy Balińce, Trofanówka i Buczaczki, przez posła Kowbasiuka, w sprawie x. Nikorowicza.
593. Gminy powiatu kozowskiego, przez posła Szeliskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Kozowie, a nie w Podhajcach.
594. Miasto Manasterzyska i okoliczne gminy, przez posła hr. Russockiego, o połączenie powiatów buczackiego i manasterzyskiego z siedzibą urzędu w Manasterzyskach.
595. Gminy miasta Liska i okolicznych wsi, tudzież duchowieństwo i właściciele dóbr, przez posła L. Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lisku.
596. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, o rewizję przepisów prowadzenia metryk urodzenia ludności izraelskiej, w celu sprawiedliwego poboru do wojska.
597. Gmina miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, o uregulowanie i skompletowanie szkoły realnej tamże.
598. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, przedstawia niedostateczność i niestosowność przepisów dotyczących się kwaterunku wojska.
599. Gmina Hawniki, przez posła Smolkę, o zapomogę.
600. Gminy powiatu rymanowskiego, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.
601. Obywatele miasta Krakowa, przez posła Lipczyńskiego, przedkładają memoriał dotyczący się projektu podziału Galicji na dwa okręgi.
602. Hr. Fedro Jan Alex., właściciel dóbr Rudki z przyległościami, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.
603. Gminy Lutcza, Gwoźnica i inne, powiatu stryżowskiego, przez posła Ignacego Skrzyń-

skiego, o nowy szacunek katastralny i przedłużenie terminu do reklamacyj.

604. Gmina Duliby, w powiecie jazłowieckim, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie jednorozcznego podatku.

605. Stowarzyszenie cechów rzemieślniczych miasta Liska, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o uwolnienie od podatków na rok 1866.

606. Państwo Turka, przez posła Smolkę, o zapomogę, odpisanie podatków i zaległości urbarjalnych, o zmianę sposobu rekrutacyi i szkół, o przymusową asekurację, tańszą sprzedaż soli i tytoniu, ustanowienie dodatków gminnych, udzielenie subwencyi kooperatorom i kapelanom gr. obrz., obronę prawa propinacyi i przyłączenie gmin w petycyi wymienionych do urzędu w Turce.

Z tych liczby: 549, 550, 551, 553, 557, 560, 562, 566, 567, 569, 570, 585, 589, 590, 591, 593, 594, 595, 600, 601, 602 odsełają się wprost do komisji dla sprawy administracyjnego podziału kraju; liczby zaś: 546, 548, 552, 558, 559, 561, 563, 564, 565, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 604 do Wydziału krajowego; nareszcie z petycyi do liczby 606 otrzymają Wydział krajowy i komisya administracyjna podziału kraju odpowiednie wyciągi.

Następujący wniosek został złożony do łaski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Wydatki na potrzeby kościelne, z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrz. łac., na organistę, kościelnego i kalikancistę, w obrządku zaś ruskim: na dyaka i kościelnego, na opłatki (proskurki), wino, воск, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny kościelnej, które według dekretu Kancelaryi nadwornej z d. 16. Marca 1818. l. 20.552. między zwykłe inwentarzem objęte wydatki kościelne zamieszczone być powinny, mają być w przyszłości jak dotąd i to w ilości rocznej 105 zlr. a. w., w kościołach obydwóch obrządków z funduszu religijnego opłacane w parafiach niżej kongruy, a nawet nad kongruę dochodzącą pensyi do 400 zlr. dotowanych.

2. O dnośne ustępy rozporządzenia byłego Ministerstwa oświecenia i wyznań z dnia 22. Grudnia 1860. l. 18.416/4995. i rozporządzenie Ministerstwa Państwa z dnia 22. Lutego 1862. l. 1.977/471. tej ustawie sprzeciwiające się, zostają uchylone.“

X. Wojciech Stepek, wnioskodawca.

X. Wierzchlejski, arcybiskup. — Józef Aloizy, biskup tarnowski. — Szymonowicz, arcybiskup X. Antoni Manastyrski, biskup. — J. Kuziemski. Huszalewicz. — X. Morgenstern. — Rutowski. Polanowski. — X. Litwinowicz, metropolita. — Alexander Dunin Borkowski. — X. Alexander Dobrzański. — Felicyan Laskowski. — Sawczyński. — A. Petruszewicz. — Ginilewicz. — Antoni Dobrzański. Malinowski. — Dzerowicz. — Zbyssewski. — L. Wodzicki. — Rogaliński. — F. Paszkowski. — Olcyn-gier. — Reizner. — Antalkiewicz. — X. Golejowski. Szwedzicki. — Pawlikow. — Naumowicz.

Podpisów jest więcej niż dostateczna liczba.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Dnia 22. Stycznia ukonstytuowała się komisya szkolna. Prezesem tej komisji jest JE. x. arcybiskup Litwinowicz, zastępcą hr. Adam Potocki, sekretarzem p. Sawczyński, a sprawozdawcą p. Dietl, o czem zawiadamia się Wys. Izbę.

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego co do preliminarza funduszu domestykalnego. (Obacz alegat XLIII). Sądzę, że Wysoka Izba niezechce, aby cały preliminarz tu odczytywać; wnoszę więc, aby go wprost odesłać do komisji budżetowej. Kto jest za moim wnioskiem, raczy wstać. (Większość). Więc preliminarz zostanie odesłany do komisji budżetowej.

Przychodzi z porządku dziennego drugie czytanie w sprawie odebrania funduszków i zakładów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej, p. referent ma głos.

Sprawozdawca większości hr. Henryk Wodzicki (z trybuny czyta) (patrz alegat XLIV).

Marszałek. Jest także sprawozdanie mniejszości. P. referent x. Ginilewicz ma głos.

Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz (z trybuny czyta) (patrz alegat XLV).

Do popertia toho moho wnesenia...

Marszałek. Nie wiem, czy p. sprawozdawcy mniejszości przysłuza teraz głos?

Głosy. Ma prawo.

Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz. Do popertia toho moho wnesenia pozwołył meni Wysokoje Sobranie, wyłożywszy teoretyczno ily prawnu storonu predmetu toho, dotknuty sia choť korotko storony praktyczno i seho w mowi suszczeho predmety.

Wedla mohu predstavenia i nepokolebneho pereswidenia i perekonania, cil konstytuciji jest taja, szczo by kazdomu, czy to odynokim osobom, czy to moralnym lycam, stowaryszeniam, korporacyjam, obszczestwam, ily jaku nebud' ony nazwu majut, szczo by im daty taku swobodu, jakaja potrebna im jest do pryrodnoho rozwytia, abo do osiahnenia postawenoi cily o tilko, o skilko taja swobodi ne sprotywlae sia obszczomu poriadkowy i obszczomu dobru. Z toho wzhladu i z toi toczki, zrinia poniatie szczo no wylozenoho §. 18. i druhyh paragrafiw statutu krajewoho, ne ino ne sprotywlaet sia toj cily konstytucyjnoj, no w welykim stepenyju pidpomahaje; z druhoi ze storony stawyt Sojm tuju wysoku instytuciju, jako wyslidok konstytucjonalizmu, w prawdywym blesku i nijako switym majestati. To ne uszczuplae seu prawo Sojmu, no owszim jako postawyt sia na tym stanowysku, jakie mu nalezyt wedle statutu i racionalnych powodiw. Koždyj czy to odynoka osoba, czy moralna, czy to nawet i samo c. k. prawytelstwo, ily wlastywe lya onei peredstawlajucziji musiat z poszanowaniem i nijako so strachom pohladaty na tot Sojm, kotoryj bezszczadno bezwzhladno hanyt i nakazuje wsich, kotoryby protyw zakona i prawu dilaly. Bilsze jeszcze izjasnyt sia toje prymiramy iz statutu krajewoho a imenno z §. 18. W §. 18. n. p. dilamy krajewy okazujut sia slidujuczj (czyta):

Woznim jedno abo druhe np., — woznim n. p. sprawnu szkolnu. Jeslyby Wydil krajewyj wziaw sprawnu szkolny pid swij zariad, uszczuplyloby mnoho awtonomia hromad, kotry z swoich syl bez uczastija do teperisznych patroniw tylko lozat na utrymanie szkil, bo dajut bilsze jak 200.000 na swoi szkoly; otoz czy soblaszalyby sia to z ich dobrom, nawet samych szkil, jeslyby zariad ich pijszow pid Wydil krajewyj? Koly z druhoj storony, jesly sia zostawyt im awtonomija, ne lyszaje sia wlijanie na nych Sojma, a wzhladno krajewoho Wydila, i jak skazawjem tym sposobom wsehda Sojm zostane w swoim blesku i koždyj z uszanowaniem i powazaniem smotryty musyt na neho. Woznim druhyj prymir, sprawnu cerkownu.

Tam de nalezyt zariad cerkwy, nalezyt i fond relyhyjni. Fond relyhyjni z swojeho pochodzenia jest majetkom cerkwy. Tym majetkom oczywydno uprawliajut tii, kotorii majut zariad cerkwy; otze Episkopy. Jeslyby tu Wydil krajewyj domahal widdania toho fondu, to zakrawaloby to nejako na Wiktora Emanuila odnošno do rymского prestola.

Ne mohu sia zderzaty i znaju, ze ne jeden z paniw myslyt, szczo wtykaje sia jakijś rod nedowirija. Ot skazim sobi szczyru prawdu oko w oko. Krajewyj Wydil je pelnomocnykom, jest mandatorom bilszosty Sojmu jako mandanta, otze win ne moze i pewno inaksze dilaty ne bude, jak tilko w duchu mysly bilszosty Sojmu; no kazdomu widomo, jak do sych por bilszišt taja protyw menszosty postupowala, oczywyduo inszym sposobom i krajewyj Wydil postupowaty ne bude, chotij ja ne peredsudzaju pojedynokim cztenam teperisznoho Wydilu, kotorych wysoko powazaju, i z kotorych czyslu do moich druhiw. Nakonec muszu jeszcze wspomnuty, ze mainie nasze szczo do stanowyska Sojmu ne ino jest muniem izolowanym, odzywaly sia tu holosy takich muziw, kotorii sobi welyku powahu w Sojmi uzyskaly, ze Sojm ne powynen uszczuplaty awtonomia stowaryszeniu, a po drube owszem powynen o tylko pryczyniaty sia do toho, aby koždyj bez uszczerbku upotreblal swoi swobody.

Otze na pidstawi statutiw krajewych i na pidstawi racionalnoho wyvodu toho statutu preporuczaju Wysokomu Sojmu pryniaty waesku menszosty a usunenie wnesenia bilszosty.

Marszalek. Rozprawa ogolna otwarta. Teraz nastepuja mowcy. Ma glos x. Łoziński.

X. Łoziński. Rozlyczyje mezy muniem bilszosty i menszosty komisiji widnosytsia do dwoch toczok: 1. ze bilszyšt komisiji na pidstawi §. 18. statutu krajewoho pryswojuje Wydilowy krajewomy wlast nelysze zakonodatelnu, ale i ispownytelnu, t. j. ekutywnu zarjadi fondyw i zakladyw krajewych, a menszist w tym paragrafi wydyt lyszze wlast zakonodatelnu przyznanu; 2. ze bilszist komisiji zadaje widebrania wsich fondyw i zakladyw krajewych w zahali, a menszist nekotoryj z tych fondiw i zakladyw wid widobrania wykluczaje, a innyh widobranie do pewnych uslowyj prywiazuje.

My ne mohlysmo sia dosmotryty w §. 18. statutu krajewoho pry wlasty zakonodatelnyj takez jeszcze ispownytelnoi, o kotoryj toj paragraf wyrazno ne wspomynaje, i brak kotoroji nasze sprawozdanie dostateczno uzasadniaje, a to tym bylsze, ze dawnijsze Wysokoje Ministerstwo w tym paragrafi lyszze wlast' zakonodatelnuju rozumilo, i to wyrazno pry dawnijszym rokowanju wyreklo. Ne mohlysmo takez jak bylszost' komisiji braty toho §. w szyrzym smysli, bo ze sam Sojm moze totko-

waty, zakon czerez Jeho Wełyczestwo oktrojowanyj, otze poki Jeho Wełyczestwo toho paragrafu ne wyjaśniat, dowznyśmo sia derzaty bukwalnoho tołkowania. Widomo precy, ze wo wsich konstytucyjnych krajach Sojmy iły parlamenta łysze zakonodatelnu włast majut, a ispownytelna do prawytelstwa należy, jak tutka dnia 12. seho misiacia na zasidaniu hosp. poseł Skrzyński sprawe dływo skazał. Szczo do druhoji toczki zadaje bylszysť komisyi widobrania wsich w zahali zakładyw i fondyw krajewych, a to na tij pidstawi, ze jej do toho słowo krajewyj służy; ale toje słowo jest tak elastyczne, ze sia dast' rozťahnuty na wsi i najprywatnijszyi fondy i zakłady, n. p. na resursu kupećku, nastowariyszenie kasyna, na fond jako cerkwy, na instytut bractwa cerkewnoho, na kahał żydowsky i t. d., a widomo precy, ze same prawytelstwo wsich fondyw i zakładyw krajewych w swojej własty ne maje, a czoho samo ne maje toho takzej widdaty ne może.

Dalsze zadaje bilszysť komisyi widobrania fondyw i zakładyw krajewych bezusłownoho neohranycznoho a nawet bezdyrektywnoho, ależ take bezusłowne obniatyje zakluczaje w sobi takzej włast' neohranyczenoho orudowania tymy fondamy i zakładamy krajewymy, a znajemo toje, ze i same prawytelstwo ne mało tak bezusłownoji i neohranyczenoi własty nad tymy fondamy i zakładamy; n. p. fondom religijnym uprawlało łysze w imeny cerkwy i pid nadzorem episkopow, pry fondach stypendyjnych swiazane było usłowyjamy czerez fondatoriw powstawłenyj; otze toje majuczyna wci menszysť komisyi uže swoim wnesenyjem nykotorych fondyw widobranie wykluczaje, a innych widobranie do pewnych usłowy prywiazuje. Prawda, ze czerez wnesok bylszysť komisyi Wydił krajewyj nabyłby wełykoi własty, bo mawby neohranyczena włast' nad tymy fondamy i zakładamy, ale tym sposobom zehyblaby autonomyja tych zakładyw i fondyw, i ich doła bułaby dałeko hireza nyne pid prawytelstwom konstytucyjnym jak była pid absolutnym.

Sprawozdanije bilszosty ne radyt Wysokomu Sobraniju uwzhladnyty mninyje menszosty, bo każe „szczoz teper chodyt o widdanie Wydiłowy krajewomu sej własty autonomycznej nad fondamy, kotoru jemu statut krajewy przyznaje, a sowsim ne o zapereczenie prawa do samouprawłenyja, jakoje sej abo toj fond iły uczređenje w buducznosty windykowaty sobi może.“

Tiji poslidnyj słowa wže dostatoczno okazujut, ze po bezusłowym objatyju czerez Wydił kraje-

wyj fondyw i zakładyw krajewych, każdyj z tych fondyw prawo swoje do samouprawłenyja windykowaty sobi musyt. Z toho wypływaje, ze treba budu dopiero czerez dołhij a może i kosztownyj procesa dochodyty, kotoryi fond maje prawo do autonomii, abo w jakim stepeny jeha posidaje. Takich procesiw tym bylsze należy nam sia bojaty ze wid riszenyj Wydiłu krajewo ne budy možna rekursowaty, bo Wydił krajewyj postawyw sobi za zasadu, aby wid riszenyj jeha rekursa do Wysokoho Ministerstwa unoszenyj byty ne mohły; otze aby tych wsich procesiw, strat, i nepryjemnostej unyknyty, choče menszysť komisyi uže swoim wnesenyjem prawo autonomii tych fondyw i zakładyw zabezpečyty i ochoronyty. Sprawozdanie bylszosty komisyi każe dalsze, ze riszenie pytania jaki z tych fondyw mohut perejty pid zariad Wydiłu krajewo, i jak §. 18. i innyi statutu krajewo tołkowanyj byty powyny, staty sia może potribuym az w onym słucaju w kotorym ne doprowadyłyby rokowania Wydiłu krajewo z prawytelstwom do namirenoi ciły; tu wže i bylszysť komisyi wydyt toj słucaj, ze może pryjty do toho, ze treba bude rozpiznaty, kotoryi fondy i zakłady majut perejty pid zariad Wydiłu krajewo i jak §. 18. statutu krajewo tołkowanyj byty maje, otze szczo tutka bylszysť komisyi wydyt i szczo ona widkladaje na czas pizdnijszyj, na słucaj pewnyj a jak nam sia wydyt nemynujemyj, toje menszysť komisyi wže nyne stawlaje, bo wydyt ze to jest jedynoju praktycznoju dorohoju, na kotoryj rokowania Wydiłu krajewo z prawytelstwom požadanyj uspiachom uwinczaniji byty mohut. Pro toje z praktycznoj storony zadywłajuczysia na tuju ricz, poperaju mninie naszoj menszosty — bo kto ruku widczynjaje aby bylsze wchopyty jak derzaty może, tomu i toje szczo derzaw wypade.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Posel Kabat. Mniejszość komisyi funduszowej, stawiając wniosek wręcz przeciwny wnioskowi większości, starała się wszelkimi siłami poprzeć ten wniosek. Chciała się ona oprzeć na jakiejś prawnej podstawie; a ponieważ jej w statucie krajowym znaleźć nie mogła, starała się oprzeć na §. 18. statutu krajowego.

Co do wniosku mniejszości komisyi funduszowej, pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie swoje, iż nie widzę związku między założeniem i ztąd wyprowadzonym wnioskiem, i nie pojmuję, jak z §. 18. statutu krajowego, orzekającego: które sprawy

uważać należy jako "sprawy krajowe," ma wynikać brak kompetencji Reprezentacji krajowej do odebrania majątku kraju, niemniej fundacji i zakładów krajowych. Mniejszość komisji tłumacząc dowolnie §. 18. w tym duchu, iż §. ten ma się pojmować w kierunku ustawodawczym — dąży widocznie do tego, by Reprezentację krajową wykluczyć od wszelkiego wpływu na sprawy krajowe tym §em objęte w kierunku administracyjnym, a tem samem i "od prawa odebrania w zarząd majątku i funduszków krajowych. — Nie spostrzegła się wszakże mniejszość komisji, iż w przeprowadzeniu wniosku z §. 18. wyprowadzonego nie jest konsekwentną, jeżeli bowiem z §. 18. ma wynikać brak kompetencji Reprezentacji krajowej do odebrania majątku i funduszków kraju, w takim razie Reprezentacja kraju nie miałaby nawet prawa odebrania tych funduszków, które mniejszość sama jako do kompetencji Sejmu należące uznaje. Wniosek mniejszości ma na celu ścieśnienie praw Reprezentacji krajowej nieprzypuszczeniem jej do odbioru nawet tych funduszków krajowych, które Rząd sam Sejmowi w zarząd oddać gotów. Zuwagi na powołanie i święty obowiązek każdego posła, bronienia i strzeżenia przedewszystkiem praw Reprezentacji krajowej nadanych, uważam wniosek mniejszości, jeżeli mam użyć wyrazu na przedostatniem posiedzeniu naszym użytego, jako kuriozum nie praktykowane dotąd w życiu ciał reprezentacyjnych. (Brawo z galeryi i gwar).

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie. (Brawo.)

Posel Kabat. Nadto powyższy wniosek dąży do zmiany statutu krajowego, której uchwalenie wymagałoby zezwolenia $\frac{2}{3}$ części członków obecnych, — albowiem za pomocą ścieśniającego tłumaczenia §. 18go ma na celu uszczuplenie praw Reprezentacji krajowej. Gdy atoli kwestya co do znaczenia §. 18go nie była przedmiotem rozpoznania poruczonego komisji funduszowej — albowiem komisya funduszowa miała się jedynie zastanawiać nad kwestyą odbioru funduszków krajowych, bynajmniej zaś nad doniosłością postanowień §. 18go, gdy nadto nikt nie stawiał specjalnego wniosku co do znaczenia §. 18go — przeto żadna też uchwała pod tym względem zapasć nie może i nie powinna. Zresztą nie pojmuję związku §. 18go z przedmiotem w mowie będącym, t. j. z odebraniem funduszków krajowych — wszak tu nie chodzi o rozstrzygnięcie pytania: czy sprawa odebrania funduszków jest sprawą krajową w myśli §. 18go, lecz jedynie o udzielenie upoważ-

nienia Wydziałowi krajowemu do odebrania tych funduszków — czego nawet Ministerstwo stanu zażądało.

Nie pojmuję też i tej argumentacji, że ponieważ §. 17ty nadaje Sejmowi prawo proponowania ustaw w sprawach krajowych, a §. 18ty wyszczególnia, które sprawy jako krajowe uważać należy, że przeto §. 18ty tylko w kierunku ustawodawczym ma się pojmować, — nie pojmuję jej raz dla tego, ponieważ ani §. 17ty nie odwołuje się do §. 18go, ani §. 18ty do §. 17go — lecz każdy z nich zawiera niezawisłe od siebie i zupełnie odrębne postanowienia; — powtóre i dla tego, ponieważ gdyby te myśl, jaką się przejęła mniejszość, była przewodniczyła prawodawcy, byłby dla uchylenia wszelkiej wątpliwości powiedział w §. 17tym że Sejmowi służy prawo proponowania ustaw w sprawach krajowych, w §. 18tym poszczególnionych; — nakoniec i z tego powodu, ponieważ §. 18ty w ostatnim ustępie III. wszelkie przedmioty, dobra kraju i potrzeb jego dotyczące a osobnemi postanowieniami Reprezentacji krajowej przekazane, zalicza do spraw krajowych, do rzędu których należeć więc powinna i sprawa odbioru funduszków, jako osobnem postanowieniem Rządu Sejmowi przekazana.

Nakoniec oświadczam iż odwoływanie się do §. 18go — tak ze strony większości jako też i mniejszości komisji funduszowej — nie ma żadnego praktycznego znaczenia i jest zupełnie zbytecznem, ponieważ prawo odebrania funduszków krajowych wynika niezaprzeczenie z §§. 20., 21., 22. i 26. statutu krajowego.

§. 20., w myśli oryginalnego tekstu niemieckiego, nadaje Sejmowi prawo i wkłada zarazem nań obowiązek starania się o utrzymanie majątku kraju, niemniej fundacji i zakładów krajowych.

A ponieważ wykonanie tego prawa i dopełnienie tego obowiązku byłoby niemożliwem, gdyby Sejm nie posiadał tego majątku, i tych funduszków i niemi nie zarządzał, przeto §. 21. nadał mu to prawo zarządu, to jest prawo pobierania przychodów i obracania onychże na cele krajowe; a jeżeliby przychody nie wystarczały na pokrycie wszelkich wydatków z tym zarządem połączonych, nadaje mu §. 22gi dalsze prawo uchwalania względem dostarczania środków, jakie mu są potrzebne do wykonywania działalności jego ce się tyczy celów krajowych, majątku, fundacji i zakładów krajowych; — nakoniec §. 26ty nadaje Wydziałowi krajowemu prawo sprawowania zwyczajnych

czynności administracyjnych, odnoszących się do funduszków krajowych

W obec tych jasnych postanowień statutu krajowego, niedopuszczających nawet żadnego dwuznacznego tłumaczenia, wniosek mniejszości nie ma żadnej prawnej podstawy.

Posel Ławrowski. Zaberaju hołos dla toho, aby widpowisty popередnomu besidnykowi na wsi zamity, kotoryi we wnesku mienzosty szczo do §fa 18. statutu krajewoho i proecznych ustupiw sposterehaje. Najsampered skazaw win szczo do §fu 18. statutu krajewoho, że ne ma w tim pidstawy, a włastywo że ne ma w tim loiki, a to dla toho, bo jeslyby §. 18. ne byw poniatym w kierunku administratywnym, łysze w kierunku ustawodawczym, Reprezentacya krajewa, a wzhladno Wydił krajewy ne mawby żadnoho kruha diłanija. Ja z tym mninijem sohłaszały sia ne mohu. Paragraf 18ty stoit w zwiazu z §fom 17. W §fi 17tym tak stoit: (czyta §. 17ty statutu krajewoho w niemieckim texcie). Paragraf 18tyj zaś tak howoryt: (czyta I. ustęp §fu 18go w niemieckim texcie).

Jesly tiji dwa paragrafy oden z druhym w zwiaz logicznu poluczymo i jesly sia nad nym zastanowymo, to musymo przyznaty, że jeden na druhoho poklykujesia, i tak jak w §fi 17. wskazyj jest łysze kierunek ustawodawczyj, tak samo w §fi 18tym sut tiji wsi predmety nawedeni, na kotory kierunek tej ustawodawczyj, t. j. diłatelnost' ustawodawcza roztihajet sia. Zamit dalszyj, że Reprezentacya krajewa nemalaby żadnoho wpływu na administracyju, ciłkom widpadaje, poneže §§fy 20., 21., 22. i 26. własne traktujut o tych predmetach, kotoryji do administracyi Reprezentacyi krajewoji, a wzhladno Wydiłu krajewoho nalezat. A nawet i predmeta w §fi 18tym wyczysleni mohut do zariadu Reprezentacyi krajewoji nalezaty, jesly zo sredstw krajewych sut pokryti, ale to dije sia na podstawi §fu 20. Dalszyj zamit, kotoryj buł zrobłenyj jest toj, że mienzist' stremyt do stysnienja prawa Reprezentacyi krajewoji, a wzhladno Wydiłu krajewoho, i to nazwano „kuriozum nepraktikowane.“ Ja takoz i z tym mninijem sohłaszały sia ne mohu. Každa włast', kotora stremyt do scentralizowania wsich žyżnennyh syl i sredstw krajewych, kotora unycztozaje bez przyczyny swobody, samostojatelnist' i autonomiju krajewych zawedeń i stowaryszeń i zakładyw, kotora bazaje nad wsim zawładity, nad wsim zapanowaty, jest ne liberalnoju, bez rozłyczyja czy ona pochodyt wid Reprezentacyi krajewoji, czy wid koho jen-

szoho. (Brawo.) Dla toho ne jest to stremłenijem do stysnienja prawa Reprezentacyi krajewoji, ino meńszost' chce, aby toje prawo Reprezentacyi krajewoji buło ujęte w karby ustawy, aby Reprezentacya krajewa ne wchodyła w prawa i w autonomiju pojedynokich towarystw i zawedeń, i aby tiji tylko prawa mała, kotori jej statut nadaje. Moi panowe, jesly żełajemo, aby autonomia naszoho kraju ne buła łysze na paperi, no aby buła distnoju, to ona musyt zaczynaty sia wid autonomii pojedynokich zawedeń, zakładyw i towarystw, a kińczyty sia tu w Sojmi. Otžež i zasada bilzosty pid formow liberalnoj teoryi mistyt praktycznu nefliberalnost, a poneže i na ustawi ne jest osnowanoju, dla toho jest i nesprawedływa. Praktyczny wypadok małyśmo pry towaristwi kredtowom, ono wegetowało, ne żyło, a jeslybyśmo były zwiazы jeho ne rozwiazały, bułoby dalsze wegetowało jak do seho czasu. Oden z besidnykiw skazaw tohdy, z czym i ja sohłaszały sia, że kontrola prawytelstwennaja wsiuda byty mnsyt, i że dla toho nema potreby, aby tuju kontrolu zbilszyty; dalsze skazaw toj besidnyk, że i w takim stuczaju, jeslyby win mał prawo wyboru, musilbysia zastanowyty mnoho szczo by wybraty.

Moi panowe! tamtoj besidnyk musilbysia zastanowyty i dla neho buła to ricz somnitelna, dla mene nit somnitnyja, nit wyboru, a to wypływaže zo składu naszoho Sojmu. W naszym Sojmi reprezentowani sut dwi narodnosty; narodnist' polska, kotora wedla statystyki jest w kraju w mienzosty, odnak w Sojmi maje oktrojowanu bilzost', i narodnist' ruska, kotora jest w kraju w bilzosty, a tu w Sojmi jest w meńszosty. (Niepokój w Izbie.) Tak jest, w mienzosty. Polska narodnist' stremyt do scentralizowania wsich žyżnennyh syl, do hegemonii, a ruska boronyt swoju swobodu, swoi prawo, i tuju newełyczku autonomiu swoju, kotoru do sej pory mały, a kotoru jej widohraty chotiat. Ne wchodzu w toje, jak bude riszenie Wysokoho Prawytelstwa naszych wneseuyj, odnakož moi panowe, obowiazkom naszym jest stanuty w oboroni naszoi autonomii, i tych kilka zawedenyj i toj swobody, kotoru do seho czasu majemo. Najže každyi riszaje, po czyjoj storoni jest kuriozum.

Dalszyj zamit, kotoryj buł zrobłenyj, jest toj, szczo mienzist' nepotribno oddalasia sformulowanu swobo wnesku. Moi panowe, myśmo zrobly toje prynużdeni; ja poklykujesia na alineu piatu sprawozdania komisiji funduszowej. Wprawdi wneseok bilzosty komisiji funduszowej zwuczyt zahalne,

t. j. chce tylko dać pełnomoczyje Wydziałowi krajowemu, aby dalsze traktował wzhľadom widobrania fundiw krajowych, i aby toje pereprowadyw.

W jakim kierunku, w jakich karbach ma je sia to stąty, o tim poucza je sprawozdanie. Taja piąta alinea prynyma je i zatwerdza je wsi zasady, kotryi tak w teperisznym sprawozdaniu Wydziału krajowego, jako i owym z roku 1863. sut' postawieni, a wedla kotroho nadzir nad wsima fundacyamy, zakladamy i towarzyszesstwamy pid Rezydentacyu krajewu perejty powynen. Otzez dla toj przyczy ny i meńszost' komisiji swoi zasady, postawity musila.

Na konec szczo do zamitu, szczo sia ma je rozumity pid majetkom krajewom, ta takze z tym mniem sohłasytysia ne mozna. Ne to wsio, szczo jest w krajn i na publicznu cił jest pereznaczeno, jest majetkom krajewym, i ne wsi zakłady sut' majetkom krajewym, tolko wedla §§. 287. i 288. ustawy cywilnoj majetkom krajewym jest toje, z czoho dochid wedla swoho przeznaczenia, albo swoho pochodzenia jest przyznaczeno na pokrytie wydatkiw krajowych. Nechze Rezydentacya kraewa starajesia to wsio wydobyty i tym dobre administrowaty, a ma je wełykie połe do diłanija; ale nechaj ne wehodyt w taki zawedenija, kotoryi sut' prywatni, majut swoji lysty fundacyjni i nad kotrymy prawytelstwo nadzir prowadyt.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. W dlugoletnim zawozdie akademickim mialem wielo sposobności przy sluchania sie z urzedu mylnym czestokroć tłumaczeniom przepisow prawa i mogłem sadzić, ze mnie w tej mierze nic juz nie potrafi. wprowadzić w zdumienie.

Tymczasem musze wyznać, zem sie omylit, bo dowolność interpretacyi dopiero co uslyszanej jest istotnie uderzajaca.

Wniosek mniejszości w komisiji funduszowej zasada sie glownie na tem zapatrywaniu, ze §. 18. statutu krajowego, zostajac w ścislym związku z §§. 16. i 17. tegoż statutu, nie udziela Sejmowi krajowemu pod wzgľadem zakladow i funduszow krajowych zadnej wladzy wykonawczej, lecz li tylko wyłacznie kompetencye ustawodawcza, a gdy Wydział krajowy jest tylko organem wykonawczym Sejmu krajowego, przeto Wydziałowi krajowemu tylko wladza administracyjna w szczuplym obrębie przy sadzona być powinna.

Przyznaje sie, ze nic łatwiejszego jak obalic te całą argumentacye, bo przedewszystkiem sprze-

ciwia sie ona literze prawa. Powołany bowiem przez mniejszość §. 18. statutu krajowego, którego dosłownem przytoczeniem Wyską Izbę trudzić nie chce, mówi o sprawach krajowych i uznaje, ze wszelkie rozporządzenia w tej mierze należą do zakresu Sejmu krajowego. Gdyby ustawodawca był miał na myśli w tych sprawach krajowych przyznać Sejmowi tylko władzę legislacyjną, to byłby niezawodnie po prostu powiedział: „ustawy“ wszelkie tyczące się kultury krajowej i t. d.; a jeśli już użył wyrazu „rozporządzenia“, byłby koniecznie użył bliższego określenia przez dodatek „ustawnicze czyli ustawowe.“ Skoro zaś ustawodawca tego nie uczynił, skąd my do tego przychodzimy, ażeby podkładać to, co się nie mieści w przepisach statutu krajowego? Jestto bowiem jednym z pierwszych prawideł umiejętności tłumaczenia ustaw, ze tylko wątpliwa ustawa wymaga objaśnienia przez interpretacyę. Drugim zaraz prawideł powinno być, ze nie wolno mędrkować lub mącić, gdzie ustawa sama nie podpada wątpliwości. (*Neminem oportet lege esse sapientiore*).

Powiedziałem ze §. 18 statutu krajowego przsluguje sie tym wyrazem „rozporządzenie.“ Jeżeli tak jest, jeżeli ustawa sama nie robi zadnego rozróznienia, jakimże prawem mniejszość komisiji funduszowej doszła do tego rezultatu, ze ustanawia takie dystynkcyje, które §. 18 statutu krajowego nie przypuszcza, nie uznaje?

Jeden z mowców z przeciwej strony mówił, ze dedukcyja mniejszości komisiji funduszowej wychodzi z tego stanowiska, ze §. 18. jest dalszym wywodem wyprowadzonym z §. 17., a to glownie dla tego, poniewaz §. 18. zostaje w bliskim związku z poprzednim paragrafem. Ja nie widze zeby porządek, w jakim paragrafy po sobie następują, upewniał przy tłumaczeniu do wyprowadzenia takich wnioskow, które nie tylko ścieśnają, ale nawet znoszą całą doniosłość przepisu prawnego.

Wszak i §. 20. stoi w bliskim związku §. 17., bo mała tylko przestrzeń dzieli go od §. 18., a przeciez nikt z przeciwników utrzymywać nie będzie, ze §. 20. mówi właściwie tylko o wladzy ustawodawczej przyznanej Sejmowi krajowemu. W takim bliskim związku z §. 18. zostają także dalsze paragrafy n. p. 26. do 32. statutu krajowego, a przeciez nikomu jeszcze nie przyszło na myśl przypisywać Wydziałowi krajowemu wladzy legislacyjnej.

Co sie więc tyczy litery prawa, to wniosek mniejszości opiera sie na fundamencie bardzo wątlým,

albo raczej na rzadkiej dowolności w tłumaczeniu statutu krajowego.

Większość w komisji funduszowej już dowodnie wykazała, że interpretacja, która się upodobała mniejszości, sprzeciwia się duchowi statutu krajowego, co większość dostatecznie wyprowadziła raz z wyrazów i całej osnowy cesarskiego dyplomu październikowego, powtóre z ówczesnej przemowy tronowej, wreszcie z pisma cesarskiego odręcznego do Jego Excellencei hr. Gołuchowskiego.

Mnieby jeszcze pozostało wykazać, że wnioski przeciwników naszych, o ile nosi cechę samodzielności, sprzeciwia się wręcz intencji naszego najwyższego Rządu obecnego.

Pozwolę sobie w tej mierze zwrócić uwagę na to, co p. Minister stanu wypowiedział do urzędników Ministerstwa stanu w pierwszej przemowie swojej, a następnie w swoim okólniku z 30. Lipca roku 1865.

Minister stanu wręcz oświadcza tam, „że nie jest przyjacielem administracyjnej centralizacji, lecz jawnym zwolennikiem indemnizacyjnej decentralizacji. Załatwienie kwestyi szczegółowych (mówi on) trzeba z ufnością pozostawić władzom krajowym. One same tylko znają bliżej stosunki miejscowe i mogą uczynić im zadość. Najwyższa władza centralna niech zachowawszą siłę i czas na rozstrzygnięcie zasad i kwestyj systemalnych, które teraz właśnie w znacznej liczbie wpływają do prawodawstwa.“

W okólniku znów z 30. Lipca 1865. Minister stanu podniósł tę samą myśl przewodniczącą, wypowiadając wyraźnie: „Za jedno z najbawniejszych usiłowań naszych czasów uważam to, ażeby stopniowo rozszerzało się koło takich spraw, które mają być przydzielane autonomii tych, czyje interesa są przy tem bezpośrednio dotknięte. Porządek prawny znachodzi najsilniejszą podporę w uznaniu jego konieczności, a to uznanie wzmacnia się właśnie udziałem w życiu publicznym, i to nie tylko we względzie prawodawczym, ale i administracyjnym. Jest przeto obowiązkiem władz, wspierać z całą gorliwością te usiłowania, o ile nie wykraczają z granic zakreślonych ustawami, i umiejętnym postępowaniem w obec korporacji autonomicznych utwierdzać dobre, dla ogólnego interesu pożyteczne porozumienie.“

Zadawałem sam sobie to pytanie, co mogło spowodować mniejszość w Sejmie, że ona dalej ciągnie ten sam sposób zapatrywania się na sprawę

funduszków krajowych, majątku krajowego, który niestety charakteryzował nasze smutnej pamięci Ministerstwo dawniejsze. Mowca jeden z przeciwnej strony powiedział, że mniejszość postąpiła sobie tak głównie z tego powodu, ponieważ ich wszystkich obawa przejmuję, że przesadna centralizacja mogąca się wywiązać w Wydziale krajowym, pochłonie lub przynajmniej uszczerbek uczyni autonomii instytutów krajowych, które się dostaną pod zarząd Wydziału krajowego.

Ja sędzę, że Wydział krajowy nie zabrał i nie zabierze autonomii nikomu, komu ona przynależy, ponieważ Wydział krajowy nie jest odnogą biurokratyzmu, lecz organem Sejmu krajowego, którego zadaniem nie było i nie będzie nigdy gnębienie instytutów krajowych. Wszelka tego rodzaju obawa jest całkowicie bezzasadną.

Również nie mogę się tego dopatrzeć, jakim sposobem „światły majestat Sejmu“ (wedle wyrazów użytych, przez sprawozdawcę mniejszości) na tem wszystkim zyskać może, jeżeli uszczuplony zostanie zakres jego atrybucyi. Wreszcie nie widzę zżąd nastanie „dola hirsza“ dla kraju naszego, jeżeli w skutku rzetelnie urzeczywistnionej autonomii, zakłady krajowe, fundusze i majątek krajowy przejdą pod zarząd naszego Sejmu, a względnie Wydziału krajowego. Wnoszę przeto, ażeby Wysoki Sejm usunął wniosek mniejszości.

Posel Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Dyskusya jest zamknięta. Jest zapisanych kilku mowców za wnioskiem mniejszości. X. Kuziemski, p. Kulezycki, x. Kaczała, z drugiej strony pp. Zyblikiewicz, Kabat i Pietruski.

Posel Adam hr. Potocki. Sędzę, że każda strona powinna wybrać mowców jeneralnych.

Posel x. Kaczała. To jest rzecz duże ważna, należyłt pro toje wsich mowciw wysłuchaty.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Mam obowiązek trzymać się regulaminu. a w regulaminie jest to wyraźnie powiedziane.

Posel Adam hr. Potocki. Oprócz dwóch mowców ogólnie obrauych, mówić jeszcze będą dwaj sprawozdawcy.

Marszałek. Proszę teraz panów przystąpić do wyboru mowców jeneralnych.

Posel x. Stępek. W tak ważnej sprawie, jak sprawa odebrania funduszków krajowych ja sędzę, ażeby każdy ze swego stanowiska wyswieceł t

rzecz, pospiech w tym względzie nie byłby na miejscu.

Marszałek. Nie mogę inaczej postępować, jak podług regulaminu; jeżeliby dyskusja dalej była prowadzoną, to mowcy wszyscy mogliby zabierać głos, jeżeli zaś dyskusja jest zamknięta, to ma być z każdej strony wybrany mowca jenerałny. Są nawet postowie, którzy wzywają mię do zachowania regulaminu. — Zawieszam więc posiedzenie na chwil kilka dla porozumienia się i wybrania mowców. (Posiedzenie zawieszono o godzinie 1/2. Po przerwie 10 minut.) X. Kaczała wybrany jest jako mowca z jednej strony, czy tak?

Głosy. Tak jest.

Marszałek. Z drugiej strony p. Zybliekiewicz, potem nastąpi referent mniejszości x. Giniiewicz, a w końcu referent większości hr. Wodzicki. — X. Kaczała ma głos.

Posel x. Kaczała. Zapuścił się tu w interpretacyu paragrafów wsi mowci, prawnicy i neprawnicy. Szczę o tej interpretacyi dumaty należy, to każdy może to szczę schocze. I właśnie tu małyśmy przykład na perszoi kadencyi, szczę referent p. Ziemiałkowski, a za jego zdaniem pisał i Sojm, zapreczył prawo interpretacyi nawet Ministrowy, tak że tylko tej ma prawo interpretacyi, kto wydał prawo, a zatem sam ustawodawca. Tak samo robyt komisya, kotroj sprawozdanie majemo przed soboj, ona także zakydaje Ministerstwu dowolne tłumaczenie ustaw i sztuczne nakruczowanie statutu krajowego.

Jesły toje zakydajut Ministram, szczęż teper sudyty o interpretacyi postiw? Ja w interpretacyjn wchodyty ne budu; woźnu riez ze stanowyszeza, z kotroho meńszist wychodyła. Riez jest taja: odni choczut wziaty, a druhi bojat sia daty. Dywno to w samij riez. W krajach konstytucyjnych, ktoz ma je prawo zawidowania majetkom krajowym, jak ne Sojm? A odnakże wydymo u nas toje dywo, że posty ruski bojatsia majetok Sejmowy widdaty. Nazwano to szluszno *curiosum*. Należy dla toho do nas wytłumaczyty toje. Jesłyby Sojm i Wydił były krajewymy, t. j. kołyby Sojm i Wydił krajewyj mały choť połowynu ruskich postiw, tahdaby zapewne takoho *curiosum* u nas ne było. Ale to tak ne jest. Samyšte panowe unykały toho słowo „Sojm krajewyj“.

Zawsze samy zowete: „Sojm polskij, Wydił polskij“, kotri słowa dawalysia czuty tu z toj trybuny. Otoz słuszne bojatsia Rusyny, aby znouw ne utratyły toho szczę uratowały, — bojatsia, —

aby ne utratyły toho za konstytucyi, szczę mały przed neju. Ja skazajem „ne utratyły znouw“ rozumije sia, że my utratyły persze. Moze to komu ne podobaje sia, ale ja myslu ze „*clara pacta faciunt claros amicos*.“ Dla toho i ja choczu wyskazyty otwerto, z jakoho stanowyszeza meńszost wychodyła.

Historya swideczyt, że my do Polszczy przyšli bohaci, ale wyszły ubozi (do rzezzy). Instytutu naszi mały bohaci dotacyi, tyi odnakoz perejšły na dotacyju fundacyj polskich. (Które?) Kotri? Miłbym na toje lekko odpowisty, ale nechoczu sia rozwodyty. Były to dotacyi naszych władctw, naszych monastyrów, naszych stawropigij i t. d. Mnogi z tych dotacyj ne sut w naszych rukach, no w rukach inszych.

W prawdi kazut nam: że dotacyi fundowała szlachta; pytaju sia, z jakoho majetku? Szlachta u nas była dwojaka. Odn jak skazał p. hr. Borkowski zlachczyła sia, a druha prychodyła z Polszczy na Ruś. Historya ne swideczyt o tych ostatnich, aby jakij majetok z soboj prynosyły; ony prychodyły na Ruś i tu bohatylisia. Owszem historya swideczyt, że majetky z Rusi wychodyły do Polszczi. A moze kotryj z h. postiw zapytaje mene, kot i? Toho odslyłaju do Długosza, Kromera i Miechowity. kotri pyszut (czyta): „Król dostawszy Lwowa, znalazł tam w skarbie dawniejszych xiaząt Halickich niezmierną ilość złota, srebra i klejnotów, a między innemi dwa krzyze złote, w które osadzona była znaczna część krzyza Chrystusa Pana, tudzież dwie korony bogate w różne kamienie drogie przyozdobione, szaty i troni xiazęca nader kosztowna, co wszystko pozabierawszy wywieźć kazał do Krakowa.“

(Głosy): Do rzezzy.

Marszałek. Proszę mowce, azeby od Kromera zechciał przejść do funduszu krajowego (śmiejch).

Posel x. Kaczała. Otoz majetkom ruskym zibranym tu na Rusy dotowały sia fundacyi polski. Tak dijatosia i z majetkom, z kotroho powstawał fond religijnyj, de Rusyny musyły swoju cerkow, swoho swiaszczennyka i t. d. samy otrymowaty.

Toj stan nuni trochy sia zminyl, majemo wprawdi riwnouprawnienst, ale tylko na paperi, i tak na prymir; kooperator polskij bere 200 złr. a nasz kapelan 150 złr., od kotorych szczę 32 złr. jako na expens cerkownyj przyznaczone nuni odtiahajut. I z tych reszty ma je sia otrymaty z familiow. Jednakoz sut kotri nam i toho zazdrostiat.

Własne x. Ruczka skazaw tu w tom Sojmi, że my prawa do fondu religijnego nemajemo, choťiaj i nasi monasteri pokasowano i majetok do toho fondu wczysleno. Ale pomynuwszy teje szczo kazut: „Sojm polskij, Wydił polskij.“ Ne mała riez dla nas tendencia wasza nas polonizowaty; bo jak dawno tylko toj stawawzia zdolnym do wseho, kto buw łat. obrjadku, na szczo dowody mohu prytoczyty, tak i nuni Rusyn ne moze sia nihde dopchaty osoblywo hde Polaki majut szczo skazaty, chiba jest tak zwanyj *gente Ruthenus natione Polonus*. Otoz to własne mozu widpowisty p. posłowi, kotoryj sia pytał, szczo mohło spowodowaty Rusyniw do stawlenija takich wneskiw? Otóz obawa moi panowe, aby toho ne utratyły, szczo im i tak mało pozistało. Ne znaju moi panowe, czy teje postupowanie wasze wam mnoho pomoze. Ja kazu że ti, kotoryi dawno perejshly na obriad łatyńskij, Polszczy ne uratowały. Meni zdaje sia, że ne pomozut jej „Porządni“, kotorych nazywajut *gente Rutheni, natione Poloni*. Otóz jabym skazał, zaperestante, moi panowe, tych tendencyj bud'te sprawedlywimy, nechajby w Sojmie zasiało stosiwne czysło reprezentantiw ruskich...

Głos y. Do porzadku, do rzeczy!

Posel x. Kaczała. Azeby Rusyn wydiw sprawedlywist, a tohdy zapewne toho *curiosum* u nas by nebuło. Daliśmo autonomiju towarystwu agronomicznemu, otóz dajmo takze i tym instytuciam i pozwolim im rozwywatysia, a ony rozwyutsia i prynesut požytk.

Teper jeszcze należałoby wspomnuty o steroni utylitarnoj. My czulyśmo w sprawozdaniu meńszosty, że sam fond szkilujj maje welykij deficyt, to jest maje 18.000 dochodiw, a 34 000 Prawytelstwo dodaje. Koly my wozmem jeho, tohdy my musym toj deficyt na kraj rozłozyty a tak teper dokładaje kasa państwa. Otóz i powody, dla kotrych Rusyny swij wnesok postawily.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Ponieważ jeneralny mowca mniejszości zostawił na stronie interpretacyę ustawy krajowej, więc i ja w interpretacyę paragrafów wdawać się nie będę, a to tem mniej, że poprzedni mowcy, jak p. Koczyński i Kabat, już mię wyręczyli. — Mowca mniejszości, p. Kaczała, zajął stanowisko polityczne, a może nie tyle polityczne ile raczej jakieś stanowisko tendencyjne, jednakże i na tem polu pozwolą Panowie, że go zostawię, bo na cöz przydadzą się dziś rozprawy, jaki majątek i na czyją rzecz przed 500 laty był użyty

po co cofać się o 500 lat wstecz, kiedy tu idzie o nader smutną terażniejszość? O ile zaś ksiądz Kaczała zali się na chęć polonizowania, zapytam go tylko, czem on był do roku 1848. jeżeli nie *gente Ruthenus a natione Polonus*. (Brawo.) Zapytam się także innych, którzy się żalą na polonizacyę, jak oni sami do niedawnych czasów się nazywali i czem się mienili? Bliższe jednak wywody tego wszystkiego pomine, również zostawię na boku jakimi drogami i dokąd oni idą. W te wywody wcale ja się wdawać nie myślę, zatrzymam się raczej przy kwestyi samej; aby zaś wyjaśnić ducha i właściwą myśl statutu krajowego, pozwolę sobie przytoczyć przyczyny, które były źródłem konstytucyi austryackiej w ogóle, a w szczególności naszego statutu krajowego.

Rzecz nie dawna, wszystkim przeto wiadoma, w jakim stanie znajdowała się Monarchia w roku 1860. Oto skarb nad miarę zadłużony a kraje wycięzione, skarb więc nie miał się już czem zasilac. Przyczyną tego opłakanego stanu było nie co innego jak centralistyczna administracya w Wiedniu obok różnorodności pojedynczych krajów, ich interesów i stosunków. Administracya ta była kosztowna, zadłużyła przeto skarb nad siły, dla krajów zaś była szkodliwą, i tak je wycięczyła, że już z nich nie więcej wyssać nie było można. Jakie skutki sprowadziła ta administracya, wykaże na naszym kraju, nie sięgając o 500 lat wstecz, lecz trzymając się naszych czasów chcę wskazać, jakiegoto rodzaju była tu administracya, której x. Kaczała zdaje się na dal sobie zyczyć:

Posel x. Kaczała (przerywa). Ne howorykjem o administracyi.

Posel Zyblikiewicz. Oto, moi panowie, kraj nasz stynał z zamożności, wiadomo o nim, że płynął mlekiem i miodem, a dziś — moi panowie — przy nieznacznej klęsce nieurodzaju — ludzie mrą z głodu, kiedy dawniej było jego właśnie chluba karmić głodnych za granicą!

Nie sięgajmy daleko, ani 500 ani 600 lat w tył, lecz zwróćmy się tylko o 90 lat w tył, jakoż tu była obfitość pieniędzy. Oto w tym samym Lwowie w roku 1772, — możeby temu nikt nie zechciał uwierzyć, gdyby nie było zapisaniem — na kontraktach było takie mnóstwo pieniędzy szukających lokacyi, że złożono do grodu 10 milionów złotych polskich. Gdybyśmy wartość pieniężną z roku 1772, porównali z dzisiejszą, to tych 10 milionów złp. znaczyło wówczas więcej daleko, nizeli dzisiaj 20 milionów rońskich. Więc w kilku tygodniach złożono taką sumę, która szu-

kała a nie znalazła lokacyi; w tym zaś roku, to jest o dziewięćdziesiąt kilka lat później uchwaliliśmy pożyczkę 2 i pół miliona na zażegnanie nędzy głodowej, a jednak tak nieznacznej sumy nikt w kraju, a nawet cały kraj dostarczyć nam nie może, i zebrać o nią musimy u obcych, aby lud od śmierci głodowej uchronić. Otóż na naszym kraju przykład administracyi, jaka do niedawna, a mianowicie do roku 1860. wszędzie w Monarchii istniała.

Monarcha widząc, że ta administracya tylko zuboża kraje, a skarb przy tem wszystkim jest zadłużony, postanowił koniec jej położyć, nadał więc konstytucyę, a powody, które ją wywołały, wskazują zarazem myśl, jaka w niej w ogóle, a w szczególności w pojedynczych statutach krajowych jest zawarta. Z jednej strony ustać powinien zarząd władzy centralnej wiedeńskiej, niewłaściwie i niepotrzebnie zajmującej się pojedynczymi krajami Monarchii, a pociągającej za sobą mimo znacznych kosztów same tylko szkody; z drugiej zaś strony pojedyncze kraje mają same o sobie myśleć, mają same sobie radzić, i ztąd też pochodzi, że administracya krajowemi funduszami, zakładami i t. p., którym i władze rządowe zarządzały — tak w Galicyi jak i w innych wszystkich krajach Monarchii austriackiej — statutem przyznana została Reprezentacyi krajowej. Jakoż wszystkie inne kraje odebrały ten zarząd nad funduszami i zakładami swoimi już dawno, bo jeszcze dawniejsze Ministerstwo oddało takowy każdemu krajowi, z wyjątkiem więc jednej Galicyi każdy kraj zarządza już swoimi funduszami.

Śledziłem nieraz, dlaczego właśnie nam tylko Ministerstwo nie oddało tego zarządu, bo jakkolwiek ono nie było przychylnie krajowi naszemu — to jednak przemawiał za nami statut krajowy, a tem samem woła Monarchy, z drugiej zaś strony faktyczny stan innych krajów, którym tak dawno już oddano zarząd zakładów krajowych. Jeszcze bardziej uderzać musiał pretext, jakim się Ministerstwo usprawiedliwiała — aby bowiem zwlec oddanie zarządu Wydziałowi krajowemu, Ministerstwo dawne uciekało się do błahego oświadczenia, że Wydział krajowy nie posiada od nas dostatecznego upoważnienia — pomimo że w 1861. jednogłośnie Wydział krajowy zbyt wyraźne otrzymał upoważnienie. Pretext ten nie wyszedł, zdaniem mojem, od Ministerstwa, pomimo że było ono nieprzychylnie krajowi, wyszedł on od nasych władz krajowych, a w szczególności od Namiestnictwa, które przypuszczało i wiedziało, że jak sprawa ta przyjdzie

jeszcze raz pod uchwałę Sejmu, znajdzie się w nim partya, która podniesie takie właśnie głosy, jakie dziś tu słyszymy z żądaniem, aby Rząd zatrzymał w rękach swoich administracyę zakładów i funduszków krajowych, i że na mocy takich oświadczeń biórokracya utrzyma się i nadal przynajmniej na czas jakiś przy zarządzie naszych zakładów i funduszków. Takie to jest właściwe i prawdziwe znaczenie dzisiejszego zdania mniejszości.

Jakież ztąd będzie rezultat? Rezultat ten, że nie stanie się zadość ani woli Monarchy, ani żądaniom Wdziału krajowego, a i też przyjdzie kraj do zarządu swego majątku, co dla dobra jego interesów materyalnych jest niezbędnie potrzebnem.

Nie dziwiłbym się, gdyby taka tendencya przemagała w Namiestnictwie, bo wiadomo że biórokracya podobnie jak każda władza, jak każdy stan, jak każda klasa broni się, i trwa przy swej władzy do upadłego. Biórokracya wie, że odmawiając oddania zarządu funduszem krajowym Wydziałowi krajowemu, broni tu własnego interesu materyalnego, bo jej potrzeba wygodnych miejsc dla siebie, swoich przyjaciół — dla swoich krewnych.

Ale aby w Reprezentacyi krajowej znalazł się, coby stawał na tem samym stanowisku co biórokracya, to zbyt uderzające zjawisko, a przyczyn jego szukać trzeba, jak się okazuje, tylko w dawno ukartowanych machinacyach.

Czegoś podobnego niepraktykowano jeszcze dotąd w Austrii w żadnym Sejmie, nie znalazł się żaden, któryby nie pragnął i nie chciał odebrać w swój zarząd tych funduszków krajowych, któremi dotąd Rząd sam zarządzał, a jakiegokolwiek po Sejmach znajdują się stronnictwa — nie znalazło się żadne, któreby zostawiało Rządowi w mowie będący zarząd, bo każde wie, że ten zarząd do nie-szczęść tylko prowadził. Dopiero w naszym Sejmie musiała się niestety znaleźć taka partya, a nie mając dla żądań swoich żadnej podstawy, dlatego to ona dla obrony swego wniosku sięga po dowody o 500, 600 lat w tył, i prawi nam o tendencyach polonizowania czy germanizowania — czy nie wiem tam czego! (brawo — bardzo dobrze!)

Zdaje mi się tedy, że pojąłem myśl i zdanie mniejszości: oto biórokracya krajowa przygotowała tę myśl wtenczas, kiedy oświadczyła — że Wydział krajowy potrzebuje upoważnienia do odebrania funduszków krajowych w swój zarząd; mniejszość naszego Sejmu jest tu natchniona przez tych, którzy są nam nienawistni, którzy nie troszcząc się o pomyślność kraju, chcieliby władzę nad krajem w nieskończoność dzierżyć,

a ponieważ idzie tu nie tylko o samą zasadę autonomii, ale zarazem i o interesa materialne kraju, nad czem nie potrzebuję obszernie się rozwodzić, przeto panowie my winniśmy owe tendencje stanowczo jak jeden mąż odeprzeć!

Lecz pozwolę sobie jeszcze parę uwag nad niektórymi uwagami strony przeciwnej. I tak przeciwnicy starają się dowieść, że pragną zachować autonomię dla zakładów — lecz ja nie widzę jakim sposobem? Wydział krajowy i komisya polecając Wydziałowi krajowemu odebrania funduszy krajowych — zagraża autonomii zakładów — albowiem statut krajowy nie dał władzy Wydziałowi krajowemu uszczuplania zakładów w ich autonomii — jaką dziś mają. Idzie tylko bowiem o to, ażeby niektóre instytucje wyszły z pod zarządu rządowego, i że z tej jego administracyi dostały się pod zarząd Wydziału krajowego, który jest nasz, my zaś sprawujemy kontrolę nad nim, i pewnie lepiej strzedz i bronić potrafimy swoich interesów niż kto inny. Gdzież tu zagrożenie autonomii pojedynczych zakładów?... Gdzie tu loika? — Gdzież tu konsekwencya! (brawo.)

Powiadają przeciwnicy, że chce Wydział krajowy podług wniosków komisji centralizować władzę, lecz o tem ani Wydział krajowy ani komisya nie myślała; oni moi panowie chcą tylko odebrać fundusze z rąk złych a wiaść w lepsze, a to moi panowie nie jest centralizowaniem władzy! Zresztą powiadają przeciwnicy, że stanąć muszą w obronie ni by autonomii swojej — a przychodzą do konkluzji wprost przeciwnej, bo czegoż oni chcą? oto mówią wyraźnie: niech instytucje pozostaną pod opieką i władzą Rządu, i to jest cała argumentacya mniejszości: „chcemy autonomii dla instytucji, ale instytucje niech zostaną w rękach władz rządowych.“ To piękna autonomia! (Huczne oklaski.)

W Monarchyi austryackiej pewnie nikt się nie znajdzie, któryby nie przepuścił, że władze rządowe źle sprawują administracyę, bo gdyby ją były dobrze sprawowały, Cesarz byłby może nie dawał ni autonomii, ni statutu, i prawdopodobnie ten nie istniałby wcale; również i skarb Państwa nigdy nie byłby w takich długach, ani żaden kraj tak wycieńczony. Zdaje mi się, że na tem poprzestać mogę i nie potrzebuję się zapuszczać w dalsze wywody, i subtelności, aby wyświecić zdania mniejszości, bo zdaje mi się, że one są tylko pre-
textami, a nie wypływem rzetelnych przekonań. Wyłożywszy tedy stanowisko na jakim stanęła

mniejszość, na jakim powinna większość stanąć, bliżej już określać nie potrzebuję. (Brawo, i rzęsiście oklaski).

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W sprawie tak gorliwie w gronie Wysokiej Izby badanej, pozwolę sobie ze stanowiska Rządu poczynić niektóre uwagi. — Przedwszystkiem co do wniosku i sprawozdania większości.

Komisya funduszowa w swoim wniosku zaleca Wysokiemu Sejmowi oświadczenie zaufania, że Rząd w myśl ustaw zasadniczych Państwa kraju przystąpi rychło do oddania majątku, zakładów i funduszy krajowych w zarząd Reprezentacyi krajowej. Już przy innej sposobności, a mianowicie na posiedzeniu dnia 19. Grudnia zeszłego roku, miałem zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedstawić powody, dla których Rząd uznał za potrzebne, w sprawie oddania funduszy i zakładów krajowych w myśl postanowień statutu krajowego, pod zarząd Reprezentacyi krajowej należących, wiaść inicjatywę. Przedmiot tej sprawy jest nader obszerny; już nawet dla ogólnego zorientowania się w tym przedmiocie potrzebaby wywodów dłuższych, które zajęłyby kilka posiedzeń, a istotę tych wywodów stanowiłyby nareszcie tylko przedstawienia historyczne szczegółowych rokowań i przyczyn, dla których dotychczas do oddania tych funduszy i zakładów przyjść nie mogło. — Praktycznej strony więc podobne wywody by żadnej dziś nie miały. Zgadzam się z tym, co komisya na pierwszej stronicy swego sprawozdania utrzymuje, że spisywanie i wyliczanie wysokości i natury funduszy nie byłoby tu na swoim miejscu, chodzi bowiem tylko o prawo odebrania a względnie oddania tych wszystkich majątków, funduszy i zakładów, które w moc §. 20. statutu krajowego według pochodzenia lub; przeznaczenia są własnością Galicyi z Krakowem. Dla tego nie przywiązuje żadnej wagi do wyliczania tych pojedynczych funduszy i zakładów, przedstawionego w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 7. stycznia 1863 r. zwłaszcza że w tem wyliczaniu pojedynczych zakładów i funduszy znajdują się i takie, względem których już delegaci Wydziału krajowego przy poprzednich rokowaniach oświadczyli, iż ze względu na istotę tych zakładów i funduszy uienależą pod zarząd Reprezentacyi krajowej, a nareszcie i dla tego, że zadanie do przyszłych rokowań względem odebrania funduszy i zakładów krajowych na podstawie §. 20. statutu krajowego wytknięte jest jasno dotyczącą uchwałą

sejmową z 23. Kwietnia 1861. r., która opiewa tak (czyta): „Wydział sejmowy, za porozumieniem się z Rządem, odbierze w swój zarząd te fundusze i zakłady krajowe, które dotąd zostawały pod bezpośrednim zarządem Rządu, a podług statutu krajowego mają przejść pod zarząd Sejmu krajowego.“

Nie chciałem się z początku wdawać w bliższy rozbiór co do interpretacyi znaczenia i doniosłości paragrafów niektórych statutu krajowego, jaką interpretacyę sprawozdania Wydziału krajowego z d. 7. Stycznia 1863. r. i 13. Grudnia 1862. przedstawiają, ponieważ podobne tłumaczenia ustawy mogą nastąpić tylko w drodze ustawodawczej. Jak to i dziś z jednej strony przyznano, a zresztą i sprawozdanie komisji na 3eiej stronie samo przyznaje, iż rozstrzygnięcie kwestyi jakie fundusze i zakłady mają i mogą przejść pod zarząd Wydziału krajowego i — jak §. 18. i inne paragrafy statutu krajowego tłumaczone być powinny, stać się może potrzebnem dopiero w razie, w którymby rokowania Wydziału krajowego z Rządem do zamierzonego nie doprowadziły celu. Ponieważ ale właśnie tłumaczenie tych paragrafów, a mianowicie §. 18. dało powód do gorliwej debaty w Wys. Izbie, więc ja sobie pozwolę w ogólności tylko dotknąć, jak się Rząd na §. 18. zapatruje. — Że §. 18. przedewszystkiem normuje zakres ustawodawczy Wysokiego Sejmu, nie podlega żadnej wątpliwości, — ale jeżeliby ktoś wnioskował, że z przedmiotów §. 18. objętych nie ma przejść pod zakres administracyjny Wysokiego Sejmu czyli Wydziału krajowego, toby było zdanie to mylnem. — Że zakres ustawodawczy jest szerszy, niż zakres administracyjny, to polega w naturze rzeczy, ale że pojedyncze przedmioty właśnie i z §. 18. przejdą pod zarząd Wydziału krajowego, mimo to, że właściwie w §. 20. i 21. administracyjny zakres jest normowany, pokazuje się już z tego, że w §. 18. punkt I. 2. stanowi, iż do spraw krajowych należą wszelkie rozporządzenia tyczące się budowli publicznych kosztem kraju podejmowanych. — Nie podlega tedy wątpliwości, jak już z przedłożenia rządowego do Wysokiej Izby wniesionego w celu unormowania stosunków względem budowli publicznych się pokazuje, że te budowle przejdą w administracyę Wydziału krajowego, a jednakże §§. 20. i 21. nie są one wyraźnie objęte; — z drugiej strony n. p. §. 20. mówi o przejściu pod administracyę Wydziału krajowego funduszy i zakładów kosztem Stanów lub kraju założonych i utrzymywanych, a punkt I. 3. i 4. §. 18.

toż samo mówi o funduszach i zakładach dobroczynności udotowanych z zasobów krajowych.

A zatem dla Rządu nie ma wątpliwości pod tym względem, że i z przedmiotów tych, które §. 18. są objęte, niektóre przejdą pod zarząd Wydziału krajowego, bez względu na osobne ustawy, niektóre zaś tylko w drodze tej, która będzie uową ustawą przekazana.

Przytoczę dalej tu tylko to, że już na posiedzeniu 19. Grudnia 1865. r. wyjaśniłem przychylnie, dla której w przedłożeniu rządowym odnieszono się do reskryptu ministeryalnego z 12. Stycznia 1863. r., stało się to osobliwie i w tym zamiarze, aby nie rozpoczynać na nowo spisywania osobnych protokółów i aktów, tylko aby dalsze rokowania rozpocząć już na podstawie tych aktów, które dotychczas zostały już spisane, bo nie podlega wątpliwości, gdyby rokowania rozpoczęto pod każdym względem na nowo, utrudniłoby się robotę a przez materialne trudności odwlokłoby się oddanie wspomnianych funduszy i zakładów. Chodzi zatem teraz o ponowne rozpoczęcie rokowań, względem których ja co do zamiarów Rządu mogę tylko powtórzyć to, co już przy innej sposobności oświadczyłem. Mam zaszczyt Wysokiej Izbie imieniem Rządu dać zapewnienie, że Rząd nie tylko nie waha się przystąpić do oddania funduszy i zakładów według statutu krajowego pod zarząd Re-prezentacyi krajowej należących, ale z upragnieniem oczekuje tej chwili, w której Wydział krajowy wstąpi w wykonywanie zakresu czynności statutem krajowym mu przekazanych, — i że Rząd z wszelką gotowością przyczyni się z swojej strony do wszystkiego, czego potrzeba będzie, aby działalność Wydziału krajowego nie była ograniczona na czeze formy (brawo), lecz aby, tej działalności służyły za podstawę wszelkie warunki żywotnego rozwoju nowych instytucyj i ustalenia autonomijnego zarządu — dla dobra kraju (brawo), od którego nierozłącznie zawisło i dobro Państwa i dobrze zrozumiany interes Rządu. (Brawo i huczne oklaski).

Już z tego, co przy wniosku większości miałem zaszczyt przedstawić, okazuje się iż ze stanowiska Rządu nie ma przyczyny zapuszczać się dzisiaj w dalsze tłumaczenie §. 18. i innych §§. statutu krajowego, jakoteż i do wyliczania pojedynczych zakładów i funduszy mających przejść pod zarząd Wydziału krajowego. Zgodnie ze sprawozdaniem większości sądzę, że rozstrzygnięcie pytania, jakie fundusze i zakłady mają i mogą przejść pod zarząd Wydziału krajowego, tudzież

jak §. 18. i inne paragrafy statutu krajowego tłumaczone być powinny, stać się może potrzebnem dopiero w razie, w którymby rokowania Wydziału krajowego z Rządem do zamierzonego nie doprowadziły celu.

Ogólne zasady statutu krajowego, według których oddanie funduszów i zakładów pod zarząd Reprezentacji krajowej nastąpić ma, i odnośna uchwała Wysokiej Izby z d. 23. Kwietnia 1861. r. są dostatecznymi dla Rządu podstawami, aby tę sprawę przeprowadzić. Rząd nie może Reprezentacji krajowej oddać więcej, jak to, co do niej podług postanowień statutu krajowego należy, bo do takiego oddania Rząd w obec ustawy nie ma prawa; nie może ale też Rząd i oddać mniej, lecz musi oddać wszystko, co Reprezentacji krajowej na mocy statutu się należy, bo do tego jest obowiązany.

Ze co do szczególnych przypadków mogą zachodzić różnice w zapatrywaniu się na tłumaczenie paragrafów pojedynczych statutu między Rządem a Wydziałem krajowym, to nie dziwnego; wszakże i pośród Wysokiej Izby w tym samym przedmiocie różne zdania się odezwały, jednakowoż spodziewać się z pewnością należy, że w pojedynczych przypadkach różności zdań Rządu i Wydziału. Ten, w którego ręku spoczywa najwyższa władza, rozstrzygnie na korzyść tej strony, za którą słusność przemawiać będzie. (Huczne brawo).

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości x. Giniewicz ma głos.

Sprawozdawca mniejszości x. Giniewicz. Popředniji mowci z storony meńszosty dostatočno widpowiły na zamity iz storony bilszosty, tak że meni mało szczo pozistaje jeszcze w toj miri do skazania; odnakoż ne mohu sia wzderzaty, szczo by z mojej storony jako sprawozdawcia ne widpowisty. I tak posoł Kabat zakiedaje nam, że my sobi za zadaczu wziałyśmo tołkowanie §. 18. Ne jest to zadaczeju naszoju, ino my uwzhladnyłyśmo zasadu naszoho mninia. Tuju zasadu naszoho mninia znachodymo w §. 18., i w toje tołkowanije oczywdno musilyśmo sia wdawaty do objasnenija toho paragrafu. Ja chotiaj ne jeśm prawnykom, ale uczywjem sia hermeneutyku i znaju, jakyj smysł možna powodenijem nadawaty; ale ne chocz tu także wchodyty, poneże dowolna o tim besida buła, i wże prawytelstwenyj p. Komisar toj parahraf wyłożył. I my sohtaszajemo sia z tym, że ne wsi predmeta, ktorii sut' w §. 18. nawedenyi, majut perejty w zarjad Sojmu, a wzhladno Wydiłu krajewoho. Tiji sprawy i tiji zawedenia, ktoriji sut' dotowa-

ny z fonda krajewoho, oczewydno nalezat do zariadu Wydiłu krajewoho. My sia z tym sohtaszajemo, ino robym toje prymiczanyje, że taki fondy, ktoriji majut inni žereła, powyny maty swoju autonomiju; ale nikoly ne styśniałyśmo diłanija Sojma w myśl, jak tut h. Komisar prawytelstwenyj wyłożył, że własne zakonodatelnyj kruh diłania jest bilszj jak kruh diłanija administracyjnoho. Szczo do prymiczania hosp. Zyblikiewycza, ktorij dumaje, że my ne wyťahajemo z ustaw naszyi zasady, na kotorych operajemo nasze mninie, skazu że poneże tyi ustawy promawlajut za namy, to oczewydno korystajemo z toho i poperajemo tym bilsze naszyi mninia, poneże ony besidujut za naszoju korystiju. Otže ne wpuskaju sia w dalszyi wywody jeszcze do toho parahrafu, odnakoż muszu hosp. Kabatowy prymityty, ktorij nam zakidaje, jakoby my czerez toje jaku rižnyciu nachodyły, poneże §. 18. a 16. i 17., jakoby oden §. wid druho ne buw dałeko postawlenyj, ale poriwnajmo toj parahraf 18. z parahrafom 20., bo kilko tutka besiduje o tych sprawach, do kotrych naležyt kompetencya zakonatelna Sojma, upotreblajet innoho wyrazu, a chotiaczy oznaczyty toj zariad administracyjnij, to upotreblajet innoho wyrażenja. W §. 20. statutu wyraźno tam w nimeckim stoit „Verwaltung“. Oczewydno to jest w smysli „administracyi“. Jeszcze w 18. parahrafie ne uważaju ne dla toho, jakoby toj parahraf złyshzynj buw, ale i racyonalne tołkowanije, że toj parahraf jest poslidujuszczym parahrafowy 16. i 17., naprowadžaje ciłkom naturalno, że jest blyžszym ich obtołkowaniem i wyczysłaje sprawy, — do jakich naležyt wlijanyje Sojmu jako zakonatelstwa. Tu wczysłeno tyji prawa, i takiji tylko czysto zakonatelnyi sprawy, jakiji pid tym parahrafom sut sudženyi. Bilsze ne maju nie skazaty, jak tylko prosyty W. Pałaty o prychyłenyje sia do wnesku meńszosty.

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości Henryk hr. Wodzicki (z mownicy). Dyskusya tu przeprowadzona wyczerpnęła zapewne już wszystkie argumenta odnoszące się do interpretacyi statutu krajowego.

W sprawozdaniu większości oświadczyłem już powody, dla których uważaliśmy za stosowne nie wdawać się w te interpretacye. Zdaje mi się, że nie bardziej za wnioskiem większości nie przemawia, jak właśnie oświadczenie p. Komisarza rządowego. My się nie wdajemy w interpretacyę pa-

ragrafów, ale kiedy p. Komisarz rządowy powiedział, że w §. 19. są niewątpliwie sprawy, które do administracji Wydziału krajowego należą, to oświadczenie z jego strony dobrych chęci Rządu zdaje mi się, że dostatecznie przemawiać powinno za przyjęciem wniosku większości. Cała ta dyskusja uwydatniła to szczególnie w Sejmie naszym zjawisko, że jest pewne grono posłów, którzy w ścieśnieniu praw sejmowych upatrują dla kraju korzyści i skrzętnie już teraz koło tego chodzą, żeby te prawa jak najbardziej ścieśniano. Dla tego wątpić należy, żeby w tym duchu postawiony wniosek, t. j. wniosek mniejszości, na przyjęcie w tej Izbie mógł liczyć, bo co innego jest wyszukiwać w samej ustawie, i to samemu jak najciaśniej prawo własnych granice, a co innego jest wykonywać te sobie przyznane prawa i posiadając je w całej pełni, czynić z nich umiarkowany użytek — szanując samorząd innych instytucyj i zakładów, które czy to na mocy aktów fundacyjnych, czy też z powodu dostatecznych sił własnych na przyznanie im takowego samorządu zasługują. Wyprowadzenie zaś z praw Sejmu konieczną dążność centralizacyjną byłoby wnioskiem zupełnie nie właściwym. P. Ławrowski wypowiedział właśnie ten wniosek i powiedział nam, że Wydział krajowy już jakiś centralizacyjny przyjmuje kierunek. O tem ja przesądzać nie chcę, jednakże zaprzeczyłbym się nie ośmielił, skoro p. Ławrowski jest członkiem Wydziału, może coś o tem więcej wie jak my; my na polu faktów nic nie widzimy i Wydziałowi krajowemu zarzutu takiego uczynić nie możemy.

Co do zdania mniejszości muszę to powiedzieć, że szczególnie to rzecz, jeżeli dyskusja zaczyna się interpretacją paragrafów, a kończy się może zbyt otwartem ze strony mniejszości wyznaniem i wyraźnem prawie oświadczeniem, że dla tego, iż są w mniejszości, tak a nie inaczej interpretują statut krajowy; ztąd wniosek, że gdyby byli w większości, toby go zupełnie inaczej i dużo liberalniej interpretowali. (Brawo.) O ile to jest sposób słuszny tłumaczenia prawa i o ile jest parlamentarny, zostawiam sądowi Wys. Izby. Co się tyczy rozumowań x. Kaczały muszę wyznać, że nie byłem pewny, czy on mówi za większością, czy za mniejszością, bo tak nam doskonale udawało się, że właśnie w interpretację paragrafów wdawać się nie należy, że zdawało mi się, że przemawia za zdaniem większości, bo całe sprawozdanie mniejszości nie jest niczem innym, jak tylko samą interpretacją paragrafów statutu. Zdaje

mi się zbyt zbytnie wdawanie się w dalsze wywody, przeciwko wnioskowi mniejszości mówiące, bo już samo zamierzone ścieśnienie praw Reprezentacyi krajowej dostatecznie za odrzuceniem go przemawia.

Na tych uwagach się ograniczę co do interpretacyi paragrafów i uwag mniejszości, ale do tego dodać muszę, że sprawozdanie mniejszości ciągle mówi o zapatrywaniu się Rządu na paragrafy statutu, żałować mi przychodzi, że mniejszość nie uznała za dobre mówić o interpretacyi dawnego Ministerstwa, bo o tem, jak je będzie nowe Ministerstwo interpretować, nic dotąd nie wiemy, jednakże z oświadczenia p. Komisarza rządowego wnioskować nam wolno, że Rząd więcej do wniosku większości, niż do wniosku mniejszości się przychyliła.

Muszę tu zacytować fakt' choć drobny, jednakże dość ciekawy, bo tym faktem niejako poprzednie Ministerstwo chciało samo uratować zasadę, dziś przez mniejszość zaprzeczaną. Chcę tu mówić o ofiarowaniu Wydziałowi krajowemu pod zarząd, funduszu mogiły Kościuszki, dowodząc tym faktem, że i administracyjna władza może być Wydziałowi krajowemu przyznana. Prawda, że bez odbiegania od swoich zamiarów mogło bezpiecznie Ministerstwo fundusz ten oddać Wydziałowi krajowemu, bo czci naszej godny pomnik tak silną warownią jest otoczony, że nawet biurokracya przeznaczenia i znaczenia jego zmienićby nie była potrafiła, i naprawy koło niego tak mało znaczące, a odległość od Krakowa tak bliska, że nawet pod pozorem kosztorysów, dyet i kosztów podróży, biurokracya zadnych z administrowania tego pomnika korzyści obiecywać nie mogła. Prócz tego faktu pełnego dla nas gorzkiej ironii, samo nawet poprzednie Ministerstwo twierdziło prawo do administracyi dla Wydziału krajowego. Zresztą tak pod tym względem; jak pod każdym innym, odnoszącym się do zmiany naszych stosunków w wielką cierpliwość uzbroić nam się potrzeba, bo zgadzając się na ogólny kierunek Ministerstwa, nie zapominajmy na jakie trudności natrafia, gdy w pośród najzacieśniejszych swoich nieprzyjaciół, zamierza zmienić cały ustrój Państwa od wieków usadowiony, i tylu interesami i stanowiskami broniony.

Z tych to powodów rachując z jednej strony na znajomość i zamiłowanie spraw krajowych, których nam Wydział krajowy tyle dał dowodów, licząc z drugiej strony na znane a przychylnie usposobienie Ministerstwa dla samorządów krajowych, z zaufaniem możemy głosować za wnio-

skiem większości. Gdybym się nie obawiał, nadużyć cierpliwości Wys. Izby, miałbym kilka jeszcze uwag o naszych stosunkach do przedłożenia, które się nasuwać musiały przy zastanowieniu się nad przedmiotem, który mam zaszczyt wносить w tej Izbie. Jednakowoż byłoby to może odstąpieniem ściśle od przedmiotu, a bez przyzwolenia Izby, niechciałbym dłużej czasu jej zajmować. (Głosy: prosimy, prosimy.) Ze szczegółów składa się całość i rozbiór każdego szczegółu, może rzucić światło na całość, otóż i przedmiot który nas zajmuje, przyczynia się do poznania stanowiska w ogóle, jakie Reprezentacyi dawne Ministerstwo zgotować chciało. Jeżeli tu występować co chwila musimy, a nawet powinniśmy przeciw dawnemu Ministerstwu, to nie dla tego że upadło, ale dla tego że było. Przeciwnie, względ że upadło mógłby nas raczej wstrzymać od wytykania jego wad i błędów, bo nie jest naszym zwyczajem potracać naszych nieprzyjaciół kiedy upadli, jak być niepowinno im schlebiać kiedy są u władzy.

Ale tu jest do wyciągnięcia głęboka nauka o tem, czem była Reprezentacya krajowa za poprzedniego Ministerstwa i obudzenia w nas samych świadomości o tem czem ona być powinna, jeżeli ma w organizmie naszym nie czorną, ale rzeczywistą odgrywać rolę, jeżeli nie ma być formą ale istotą, jeżeli nie ma być narzędziem w rękę nieprzyjaciół kraju, ale czynnikiem postępu narodowego.

Wiadomo Wys. Izbie, że za poprzedniego Ministerstwa Sejm krajowy miał być ciałem wyborczym dla innego ciała centralnego, to było ciałem, a przynajmniej najważniejszym jego zadaniem. Wydział krajowy miał być jakimś ciałem kontrolującym bez ścisłych atrybucyj, bez władzy i powagi, którego cała rola byłaby się musiała ograniczyć na wnoszeniu corocznie przed Sejmem skarg na to, że mu nic pożytecznego dla kraju Rząd robić nie pozwala.

Czy takie stanowisko było godne Reprezentacyi krajowej? nie, i zgodzimy się zapewne na to, że gdyby Sejm i Wydział krajowy pozostały tem, czem w systemacie poprzedniego Ministerstwa być miały, w poczuciu godności i obowiązków względem kraju Sejm powinnyby były ustać, bo żaden obywatel sumienny do nakładania takich bezpożytecznych na kraj ciężarów przyczyniać by się niechciał.

Trudnoby było już teraz chcieć oznaczyć granice działania Sejmu, to jednak pewne, że Wydział krajowy, zajmując ważne w administracji

krajowej miejsce, powinien takową uprościć, pewne urzęda zastąpić, pewną wykonywać władzę.

Oddanie mu więc funduszków i zakładów krajowych jako zadatku przyszłego jego w administracji znaczenia oczekujemy.

Czyż na zamiarach poprzedniego Ministerstwa względem Reprezentacyi krajowej ogranicza się wszystko złe, które ono Państwu i krajowi naszemu wyrządziło, i co choć w części naprawić jest obecnie u władzy stojącego Ministerstwa i naszym zadaniem? Czyż kiedykolwiek więcej, niż za poprzedniego Ministerstwa rozmogła się biurokracya, w tem Państwie już dawno z biurokracyi słynącym, i czyż gdziekolwiek więcej rozwieliżniła się niż w naszym kraju przy sprzyjających dla niej okolicznościach, które z wielką zręcznością wyzyskiwać umiała?

Wiele już mówiono i pisano przeciw biurokracyi, sądzę że i tu ją często nacechować należy, bo obawiać się można, że to złe, które nam przed blisko wiekiem zaszczipiono i z którym żyć przyzwyczailiśmy się, że to złe w innym stroju i inną mową na grunt własny i własnymi mogliśmybyśmy przenieść rękami. Nie taję nawet, że pod tym względem niepokojące tu i ówdzie napotyka się objawy.

Nacehujmy więc w krótkich jeszcze słowach dwa szkodliwe wpływy biurokracyi na siły krajowe.

Biurokracya chąc robić wszystko za wszystkich, odejmuje krajowi wszelką inicjatywę, niszczy wszelkie powagi, przeszkadza wszelkiej zasludze zająć należące jej miejsce, sprawia że nikt się do obowiązków względem kraju nie poczuwa, bo kto inny za niego te obowiązki pełni, nareszcie uwalnia wszystkich od wszelkiej odpowiedzialności za losy kraju, bo losy te w rękę kraju nie spoczywają (brawo), wszystko jest zmartwiałe i bezsilne, bo tylko ruch i czynność dają zdrowie i siłę; ale co gorsza, ta wyobrazicielka władzy, — i to jest jednym z jej najcięższych grzechów, — niszczy poszanowanie władzy. W mnogości narzędzi, któremi się posługuje, używa często takich, które godności władzy nie odpowiadają. Dla wielu, bardzo wielu władza — to ludzie; jeżeli nie ma uszanowania dla ludzi, wnet znika uszanowanie dla władzy, a rychło potem następuje lekceważenie samej zasady władzy.

Otóż panowie! Wiele złych i przewrotnych zasad biurokracya w umysłach zaszczipiła; to tylko pojąć można, głęboko się zastanawiając nad przyczynami rozkładu społecznego, który niemal wszędzie widzimy.

Niechże więc inne kraje koronne, które w germanizacji wszystkich narodowości szczyt szczęścia upatrywały, które po wszech krajach Państwa rakuzkiego rozsefały swoje najmniej udatne dzieci jako opiekunów, cywilizatorów, apostołów prawdy i nauki, — niech te inne kraje koronne opłakują upadek dawnego Ministerstwa, my witajmy z przychylnością nowy Rząd, bo ten nam dotąd pierwszy otwiera drogę do samorządu, i daje środki rozwijania naszych sił i naszej narodowości. I nie lądźmy się panowie, po Ministerstwie obecnem nie wróci Ministerstwo poprzednie, to nie jest w loice faktów; — przyjdzie stan rzeczy, albo groźny albo anarchiczny, a w każdym razie z nadzieją polepszenia naszego bytu pod względem moralnym, narodowym i materyalnym na długo pożegnać byśmy się musieli.

Te to są uwagi, które korzystając z pozwolenia Wys. Izby przedstawić ośmieliłem się. (huczne oklaski.)

Marszałek. Mamy dotychczas dwa wnioski; wniosek większości i wniosek mniejszości. Poddam je pod głosowanie. Może być, że będą podrzędne wnioski, któreby kto zechciał stawiać. (Gwar.) Czy ma być specjalna debata, czy zaraz przystąpić do głosowania?

Głosy. Prosimy o debatę.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja przeciw zasadzie co do wniosku komisji nie mam nic do zarzucenia, ale tylko chciałbym koniecznie zrobić małą poprawkę przed głosowaniem. Po prostu potrzebuję jednego słowa, t. j. wyrazić „Wydział krajowy uda się bezzwłocznie do Rządu“

Marszałek. Ponieważ będą poprawki stawione, więc trudno, żeby specjalna debata mogła być pominięta.

Głosy. Prosimy o debatę.

Marszałek. Więc przystąpimy do specjalnej debaty.

Komisarz rządowy. Co do poprawki posła Zyblikiewicza, bezzwłocznego udania się do Rządu, to jeśli szanowny wnioskodawca nie robi różnicy pomiędzy „zniesieniem się z Rządem“ a „odebraniem funduszków“, myślę że trudno to ostatnie będzie przeprowadzić, bo „bezzwłocznie oddać“ a „bezzwłocznie odebrać“ dla obu stron z przyczyny krótkości czasu będzie niemożliwem.

Posel Zyblikiewicz. Nie myślałem o natychmiastowem odebraniu, i nie postawiłem jeszcze żadnego wniosku.

Marszałek. Poddam więc pod głosowanie dwa główne wnioski, większości i mniejszości.

Proszę p. referenta mniejszości, aby swój wniosek przeczytał.

Głosy. Nie, nie.

Posel Zyblikiewicz. Ja proszę o dyskusję specjalną.

Marszałek. Otwieram więc debatę nad wnioskiem większości. Proszę odczytać.

Głosy. Nie potrzeba czytać; przy głosowaniu będzie się czytać.

Posel Zyblikiewicz. Wnoszę małą poprawkę. Wniosek większości komisji składa się z dwóca części. W pierwszej mówi o byłem Ministerstwie i historii, rokowań względem odebrania funduszków za byłego Ministerstwa; w drugim zaś poleca Wydziałowi, żeby się zniósł z Rządem o odebranie funduszków.

Co się tyczy pierwszej części, niemam nic do zarzucenia, lecz co do drugiej zrobię małą poprawkę (czyta):

(Poprawka.)

„W tym celu uchylając wszelką ze strony Rządu podniesioną wątpliwość, co do ważności danego przez Sejm Wydziałowi krajowemu uocowania, poleca temuż, aby się „bezzwłocznie“ zniósł z c. k. Rządem o odebranie w myśl ustaw konstytucyjnych rzeczonych majątków, funduszków i zakładów krajowych, toż odebranie przeprowadził i z czynności tej Sejmowi krajowemu na najbliższej sesji zdał sprawę.“

Tak jak się pokazało przy rozprawach nad funduszami indemnizacyjnymi, Wydział zostawał w niewiadomości jak obecne Ministerstwo na tę sprawę się zapatruje, i do tej chwili nie wie jak się ono zapatruje. — Nie pojmuję dlaczego Wydział krajowy nie miałby się z Rządem w celu odebrania tych funduszków znieść natychmiast, lecz czekać na zamknięcie kadencji, które może dopiero nastąpić w Kwietniu, a może i później. Nie będzie to dla Wydziału krajowego wielką pracą znieść się z Rządem, bo przedmiot jest przygotowany i należycie obrobiony, więc nie będzie wymagał wielkich strat czasu i zabiegów.

Zrobiłbym więc poprawkę: żeby przy słowach „zniosł się z Rządem“ dodać wyraz „bezzwłocznie“ a idzie mi tylko o jeden wyraz.

Nie ma się co lękać o natychmiastowe odebranie. Ja pojmuję, że to będzie wymagało więcej czasu. Ale jeżeli Wydział krajowy zaraz znieśnie się z Rządem to nastąpi porozumienie pod jakimi warunkami i kiedy ma nastąpić to odebranie.

Mnie też nie idzie o faktyczne odebranie funduszków, ale nadewszystko o porozumienie się z Ministerstwem, a pora stosowna i niewiem czy do-

czekamy się lepszej, nie ma więc powodów puszczając nas w odwłokę.

Marszałek. Czy ta poprawka jest poparta? Kto ją popiera, raczy powstać. (Silnie popierają.) Jest poparta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja protiv mniņu hospodyna Zyblikiewicza skazu, że to absolutno jest newozmożnym. Kto znaje ciłyj tok rokowań pry widberaniu fundusziw, toj sia zhodyt zo mnoju. Pry takich rokowaniach potribno instrukcyi, wsi tyi instrukcyi musiat buty predmetom dyskusyi, i toho szczo sia widdaje i toho szczo sia widberaje. Takii rokowania ne mohut dijaty sia bez pryhotowań. W kożdym zawedeniu, w kożdym fondi treba robyty stadia. Ja dumaju, że teper doky Sojm jeszcze jest, bude to absolutnoju newozmożnostiju. Dla toho ja ne jeśm toho mniņa, aby stilizacya była: bez zwłoki. Po skińczeniu Sojma to może statysia. Ale ja dumaju, szczo i toho ne potribno, bo Wydił krajewyj znaje swij obowiazok i pewno że ho społnył.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja z mego stanowiska pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że istotnie trudno będzie odpowiedzieć myśli p. Dr. Zyblikiewicza. Zdaje się, że pan Dr. Zyblikiewicz zamierza, aby się Wydział krajowy zniósł z Rządem względem oddania funduszków i zakładów pod zarząd Wydziału krajowego należących, i aby Wydział krajowy jeszcze w tej sesji sejmowej mógł zdać sprawę o intencjach Rządu. Koniecznym warunkiem dla osiągnięcia tych zamiarów byłoby, ażeby Wydział w odezwie dotyczącej wyraził wszystkie zasady i zapatrywania ogólne zasadnicze, z których chce wychodzić przy odebraniu funduszków i zakładów, — a w szczególności i co do pojedynczych funduszków i zakładów.

Rząd nad takim oświadczeniem musiałby się to samo zastanowić. Czyliby się zgodził ze wszystkim i pod każdym względem, dziś nie można wie dzieć. Przypuszczam żeby się w niektórych punktach nie zgodził, więc zaczęłyby się wzajemne korespondencye co do sposobu zapatrywania się, i bardzo łatwo mogłoby być, że gdyby przystąpienie do rzeczy samej, t. j. do oddania i odebrania funduszków i zakładów zależnem zrobiono od ostatecznego załatwienia takich rokowań ogólnych i zasadniczych — mogłoby się skończyć na tem, na czem się kończy trzymanie się alternatywy: odebrać wszystko co się żąda, albo nie. Ze stanowiska rządowego sądziłbym, że wniosek większo-

ści komisji funduszowej jest zupełnie odpowiednim i korzystniejszym dla samej rzeczy, ażeby przystąpiono, skoro tylko czas pozwoli, do odebrania a względnie do oddania funduszków i zakładów, aby to odebranie traktowano pojedynczo względem każdego przedmiotu z osobna.

Marszałek. Czy kto żąda głosu? Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ani p. Ławrowski, ani p. Komisarz rządowy nie przekonali mię, dla czego miałbym odstąpić od mego wniosku? wszak ja nie chciałem odebrania funduszków natychmiast, tylko porozumienia się z Ministerstwem. Pan Ławrowski powiedział, że potrzeba materyały najsamprzód opracować; smutną byłoby rzeczą, gdyby Wydział dopiero teraz opracowywał materyały. Wydział pracował skoro tylko się ukonstytuował od roku 1861. i dał nam dowody, że on doskonale opracował tę materyę i że będzie wiedział, w którą stronę ma uderzyć. Czyliby Ministerstwo odpowiedziało lub nie i czyliby miało co oświadczyć to inna. Ja zaś mam nadzieję, że to uczyni. Zresztą nie miałem na myśli natychmiastowego odebrania funduszków, chciałem tylko znaglić Ministeryum zawczasu, ażeby jakieś oświadczenie zrobiło, jak się na tę sprawę zapatruje. Jestem więc zatem, ażeby nie czekać zamknięcia kadencji, które może dopiero nastąpi w Kwietniu, ale bezzwłocznie przystąpić do rokowań z Ministerstwem.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość). Jest większość. Jeszcze pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki. Wniosku takiego komisya się nie spodziewała, jednakże znając sposób jej zapatrywania się na tę kwestyę, zdaje mi się, że się komisya z poprawką p. Zyblikiewicza nie zgodzi. Co do mnie, to nie zgadzam się z nią z tego powodu, że „bezzwłocznie“ nie jest żadnym terminem. Gdyby nawet po kilku tygodniach powiedział Wydział, że powstał pismo do Ministerstwa, to nicby nie nastąpiło, gdyż Ministeryum nie chciałoby lub nie mogło odpowiedzieć. A to kładzie nacisk pewien, z którego zarzuty możnaby robić Wydziałowi krajowemu, na które właśnie w tej kwestyi pewnie nie zasłuży. Z tego więc powodu byłbym przeciwko rzeczonyj poprawce. Gdyby p. Zyblikiewicz był termin pewny postawił, byłbym wtedy bliżej określił myśl swoją, bo bezzwłocznie różnie można tłumaczyć. Zresztą muszę powiedzieć, że te rokowania nie

są bez zajmowania dłuższego czasu i pracy. Wydział krajowy będzie musiał korespondencye prowadzić, będą się musiały odbywać konferencye z delegatami wybranymi od Rządu, a jak wiemy, wszyscy członkowie Wydziału krajowego są zatrudnieni w dwóch lub trzech komisjach sejmowych. Więc i z tego powodu jestem przeciwko poprawce.

Marszałek. Poddam więc poprawkę p. Zyplikiewicza pod głosowanie. Kto jest za poprawką, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje.)

Posel Zyplikiewicz. Nie wiedzą nad czem się głosuje.

Marszałek. Kto za poprawką p. Zyplikiewicza, aby Wydział krajowy „bezzwłocznie“ zniósł się z Rządem, niechaj wstanie. (Mniejszość powstaje.) Poprawka ta upadła. Czy jest jeszcze jaka poprawka?

Głosy. Głosować.

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie najprzód wniosek mniejszości. Czy ma być od czytany?

Głosy. Już znamy.

Marszałek. A zatem, kto jest za wnioskiem mniejszości, niech raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Poddam pod głosowanie wniosek większości komisji. Kto jest za wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Czy Wys. Izba życzy sobie 3go czytania zaraz?

Głosy. Przeczytać tylko sam wniosek. (Gwar).

Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki (czyta ostateczny wniosek większości komisji).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzecim czytaniu, raczy wstać. (Większość powstaje.) Uchwała jest przyjęta.

Posel Grocholski. Jutro w Środę o godzinie 10tej będzie komisya administracyjna miała posiedzenie w biurze Wydziału krajowego.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 11tej. Z porządku dziennego nastąpi sprawozdanie komisji budżetowej o zasiłku dla szkoły Dublańskiej, później 1sze czytanie wniosku p. x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych, — 1sze czytanie wniosku x. Pawlikowa o szpichrach gromadzkich, — 1sze czytanie wniosku p. Smolki o stopie procentowej, — 1sze czytanie wniosku p. Starucha o kosztach z powodu zarazy na bydło, — 1sze czytanie wniosku p. Demkowa o wstrzymanie poboru podatków w Żółkiewskiem, — 1sze czytanie wniosku hr. Gołuchowskiego o nabywaniu posiadłości ziemskich przez żydów, — 1sze czytanie wniosku x. Guszałewicza o podatku konsumcyjnym od mięsa. (Gwar) Jeszcze jedno ogłoszenie.

Posel Grocholski. Komisya szkolna odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 11tej w sali sekcji V.

Marszałek. A budżetowa jutro o godzinie 12tej w Wydziale krajowym. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa).

